No. 163 — rocznik IX — 1867.

Piątek, 19 lipca 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą
Józef Żórawski w Poznania.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów)
z wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (inal. stem.)

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jonke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Czech**, księgarz. — W Lwowie: **A. Piątkowski**, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Plenski**, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń**: Na całą Francyą w Paryżu **Havas Laffite. Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr 8. — W Berlinie. Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler**. — W Berlinie: **Rudolf Mosse, Gruszozyński**. na W Garbarach 41; w Buku: **St Bajoński**; w Bydgoszczy: **Tomasz Śniegocki**; w Chełmnie: **Józef Chociszewski**; w Gąsawie: **W Radziejewski**; w Gnieźnie: **A. Wierzbicki, Tadeusz Zabłocki**; w Gołańczy: **H. Stan**; w Gostyniu: **J. Nowacki**; w Grodzisku: **Merdas et Knoll**; w Inowrocławiu: **A. Kryszewski**; w Jaraczewie: **Stefański**; w Jarocinie: **Franciszek Beyme**, **Isawer Lewandowski**; w Kcyni: **Ignacy Wendziński**; w Kościanie: **Józef Olszewski**; w Kostrzynie: **Swoboda**; w Krobi: **Jakób Neyman**; w Krotoszynie: **Ludwik Ciemierski**; w Koźminie: **H Wiegandt**; w Książu: **J. Nieradziński**; w Lesznie: **Roman Putiatycki**; w Łabiszynie: **M. Kaliski**; w Łopiennie: **Patrykowski**; w Międzyrzeczy: **Marcin Żórawski**; w Mogilnie: **Alexander Stolpe**; w Mur Goślinie: **Smorowski**; w Nakle: **L. Wyszyński**; w Obornikach: **F. W Rakowski**; w Ostrowie: **J. Priebatsch**; **Stanowski**; w Pleszewie: **L. Zboralski**; w Pobiedziskach: **J. K. Grocholski**; w Rawiczu: **Janczakowski**; w Skokach: **Ignacy Kąsinowski**; w Śmiglu: **T. Radkiewicz**; w Śremie: **N. Kicharski**; w Środzie: **W. Jerzykiewicz**; w Stęszewie: **Nowicki**; w Strzelnie: **A. Laskowski**; w Szamotułach: **A. Chrzanowski**; w Szubinie: **L. Olszewski**; w Toruniu: **Mazurkiewicz**; w Trzemesznie: **Buzalski**; w Wągrówcu: **Zapałowski**; w Witkowie: **R. A. Langiewicz**; we Wronkach: **Rakowicz**; we Wrześni: **L. Winiewski, B. Nowakowski**.

POZNAN, 18 lipca.

Wszystkie dzienniki dzisiejsze zawierają obszerne sprawozdania z procesu przeciw Berezowskiemu, podają przecież mowę obrońcy jego p. Emanuela Arago tylko w jak najzwięźlejszém skróceniu. Chcąc czytelników naszych zapoznać z najdrobniejszemi szczegółami ciekawego tego procesu, oraz przedłożyć im obronę znakomitego paryskiego rzecznika w całości, jeżeli tylko wszystkie jéj ustępy dadzą się pogodzić z obowiązującém nas prawem prasowém, zamówiliśmy w Paryżu osobnego w tym celu sprawozdawcę, którego list poniżéj zamieszczamy. Tu dodamy tylko, że zdaniem Indép. belge jest to niesłychany dotąd w dziejach sądownictwa przypadek, by w sprawie o zamach na życie panującego sędziowie przyjęli okoliczności łagodzące, mianowicie gdy obżałowany nie tylko do czynu popełnionego się przyznał, ale nawet otwarcie oświadczył, iż go uważał za swój obowiązek moralny. Charakterystyczném jest także, iż na protestacyą ze strony Berezowskiego, przewodniczący sądu z uznania godną delikatnością prowadząc przesłuchanie obżałowanego, starannie unikał wyrazu „zbrodnia“ (crime) w swych zapytaniach, określając go innemi, mniéj drażliwemi słowy. Ujmująca zewnętrzność Berezowskiego, pochlebne dlań a jednozgodne świadectwa jego dowódzców i kolegów z powstania, oraz Francuzów, z którymi obcował lub pod których przewodnictwem pracował we fabrykach, nie mało się przyczyniły zapewne do złagodzenia wyroku, choć główna w téj mierze zasługa należy się bez wątpienia wymownym i gorącym słowom pana Arago, które wielkie na słuchaczach sprawiły wrażenie.

Żwawe a nieraz aż zbyt gwałtowne rozprawy w ciele prawodawczém paryskiém nie zdołają wprawdzie chwilowo, zdaniem korespondentów z Paryża do dzienników zagranicznych, zachwiać rządu cesarskiego, przecież oddziałają bez wątpienia na bliskie wybory do rad jeneralnych i okręgowych (arrondissements), które będą niejako prologiem wielkiéj walki wyborczéj do ciała prawodawczego. Publiczność francuska oczekuje zatém z natężoną uwagą wypadku pierwszych wyborów. — Wystąpienie pana Favre w ostatniéj mowie przeciw świetnemu przyjęciu cara Aleksandra przez urzędowe koła paryskie, które mówca uważa za krzyczące urąganie polskiéj niedoli, znalazło poklask w prasie liberalnéj, w Petersburgu zaś wywoła zapewne niemałe oburzenie.

Augsburgska Allg. Ztg przeczy wprawdzie, by pomiędzy Prusami a Moskwą stanęło już gotowe przymierze zaczepno-odporne, zaręcza jednakże, że wszelkie do podobnego aliansu poczyniono przygotowawcze kroki. Chłód jaki na chwilę zapanował pomiędzy Berlinem a Petersburgiem z powodu zeszłorocznych wypadków w Niemczech, ustąpił miejsca dawnéj serdeczności po osobistém widzeniu się obu monarchów Północy i przydłuższych naradach ich ministrów.

Wiedeńskie dzienniki podają za rzecz pewną, że zamierzona podróż cesarza Franciszka Józefa do Paryża stanowczo została zaniechaną. Powód tego postanowienia, którego prawdziwości nie całkiem jeszcze ufamy, ma być dotąd niewiadomy. Natomiast utrzymuje się pogłoska, że król Jerzy hanowerski z całym dworem przenosi się na stały pobyt do stolicy nad Sekwaną. Ponieważ krok ten nastąpić może jedynie za przyzwoleniem cesarza Napoleona, przeto upatrują w nim dzienniki rodzaj nieprzyjaznéj przeciw Prusom demonstracyi, która z gwałtownym tonem prasy francuskiéj przeciw temuż państwu stojąc w związku, pociągnąć może za sobą groźne zawikłania. — Tymczasem przecież rząd pruski z właściwą sobie konsekwencyą i energią przeprowadza w „prowincyi“ hanowerskiéj nowe ustawy, zacierając systematycznie wszelkie ślady niedawnéj przeszłości. Popiersia b. króla Jerzego i jego rodziny skazane są na wygnanie nietylko z miejsc publicznych, ale nawet z pomieszkań prywatnych. Jak zaręcza bowiem korespondent do Allg. Ztg, nakazała policya pruska właścicielowi Odeonu w Hanowerze w przeciągu godziny pozdejmować obrazy dawnych monarchów ze ścian jego prywatnego pomieszkania, oraz poleciła mu ze sali gościnnéj usunąć gipsową figurkę modlącego się anioła, która na miejscu popiersia królewskiego postawioną była i w publiczności rozmaite niestósowne mogła wzbudzać przypuszczenia.

Zwycięzkie buletyny Omera paszy tak dalece nie znajdują wiary w świecie politycznym, iż rząd angielski uważając powstanie na wyspie Kandyi za niestłumione, zawiesił postanowione już zamianowanie jednego z wyższych oficerów marynarki na organizatora floty tureckiéj, by przez krok podobny nie nadwerężyć neutralności względem obu stron walczących.

PS. Debatte, którą w téj chwili otrzymujemy, zaprzecza w nadesłaném communiqué pogłosce o zaniechaniu przez cesarza podróży do Paryża. Przeciwnie podróż ta odbędzie się, choć nieoznaczony dotąd jéj termin.

Czytelnie ludowe.

Poruszona przez redakcyą pisma naszego myśl wydawnictw i zakładania czytelni ludowych, jako jedynego skutecznego antydotu przeciw zagrażającemu a przynajmniéj usiłowanemu wynarodowieniu wieśniactwa naszego, zyskuje, chwała Bogu, coraz szersze uznanie i zwraca coraz baczniejszą na siebie uwagę ludzi, gorliwych około sprawy publicznéj. Najlepszym naszego twierdzenia dowodem nadesłane nam prawie o jednym i tym samym czasie a ogłoszone w kolumnach pisma naszego listy p. Kraszewskiego, daléj zwykłego naszego korespondenta drezdeńskiego, wreszcie zasługujące na uwzględnienie uwagi nieznanego nam korespondenta z Berlina. Nadto przejmuje nas szczerém zadowolnieniem spostrzeżenie, stwierdzające się z każdym dniem więcéj przez listy nadsyłane nam z prowincyi, że myśl owa przyjmuje się coraz bardziéj w kraju samym i że może liczyć na należne poparcie. Natomiast mielibyśmy prawo życzyć sobie żywszego dla téj sprawy udziału dziennikarstwa krajowego a zarazem i hojniejszego niż dotąd wpływania na tak ważny i święty cel ofiar. Jeżli zbierane po kościołach składki na Rzym wyniosły w krótkim czasie znaczną sumę 50 kilku tysięcy franków; jeżli co mniéj chwalebna, w obecnéj właśnie chwili myśl założenia separatystycznéj jakiéjś resursy w Poznaniu znalazła, mimo wszelkich perspektyw wcale nie małéj kosztowności, licznych zwolenników, należałoby się spodziewać, że przedsięwzięcie, zdolne jedynie lud nasz ustrzedz od podwójnéj klęski ciemnoty i wynarodowienia, na polu czynnéj pomocy gorętszy, niż dotąd, wywoła udział. Spodziewając się, że niedaleka już przyszłość nie zawiedzie pod tym względem słusznych naszych oczekiwań, poczuwamy się do obowiązku wyrażenia tém serdeczniejszego uznania wszystkim tym, co swemi datkami dali początek praktycznemu wykonaniu zbawiennéj myśli a zarazem do obowiązku zbiorowéj odpowiedzi na nadsyłane nam zypytania i projekty. Znajdując się jeszcze w stadyum przygotowawczém całego przedsięwzięcia; nie mając jeszcze ani czasu, ani możności zbadania opinii kompetentnych na tém polu osób, wysłuchania różnych zdań i sądów, — co wszakże nie omieszkamy uczynić i co już jest w biegu, — wstrzymujemy się od wystąpienia z własnym, organicznym programem, który, postawiony już dzisiaj, — odpowiednio do środków, okoliczności i nieprzewidzianych stósunków, bardzo ważnym w chwili wykonania właśnie mógłby uledz modyfikacyom. Będąc w zasadzie za zawiązaniem Stowarzyszenia, któreby dzieło wydawnictwa książek ludowych i rozpowszechniania ich wzięło na siebie, — a podzielając pod tym względem zdania zgadzających się w rzeczy głównéj szanownych korespondentów naszych, uważamy przecież za rzecz konieczną, wystąpić z organicznym programem wtedy dopiero, skoro takowy stanie jako rezultat porozumienia i uchwały ludzi zaufania, których rady i pomocy zasięgnąć uznaliśmy za rzecz obowiązku. Tymczasem czekamy, jako bardzo pożądanego dla nas w téj mierze materyału, jak najliczniejszych, o ile możności, skazówek i uwag. Żadna z nich nie zaginie i nie będzie pomieniona milczeniem, ani pochowana w zapomnieniu... Równocześnie jednakże, a jeszcze przed wprowadzeniem w życie podjętego przez nas pomysłu, pozwalamy sobie przecież przypomnieć usilnie całéj naszéj społeczności obowiązek niezasypiania téj sprawy, ale przeciwnie, przystępowania choćby dzisiaj już nawet, choćby z temi szczupłemi zasobami, jakiemi można już rozporządzać obecnie, do dzieła bezwłocznego zakładania czytelni ludowych. W wyborze trzeba, rozumie się, być troskliwym, zwłaszcza, że spekulacya różnych pokątnych kramarzy księgarskich zatruła i zanieczyściła naszą literaturę ludową rojem cudackich powieści wątpliwéj tendencyi a niegodziwego języka, którym przystępu do naszego ludu dopuścić niepodobna. Natomiast sprodukowało bardzo wiele dobrego na tém polu wydawnictwo dzieł ludowych Warszawskie, w ciągu krótkiéj epoki trwania Towarzystwa rólniczego i krótszéj jeszcze a problematycznéj w najszczęśliwszych nawet chwilach swobody cenzuralnéj z czasu między rokiem 1861 a 63. Również dałoby się z wielką korzyścią dla ludu naszego zużytkować wiele wydawnictw galicyjskich z ostatnich kilku lat ubiegłych. Otóż, w połączeniu z rzadkiemi niestety a nas w Poznańskiém i w Prusach Zachodnich pojawami literatury ludowéj, materyał, z któregoby można ułożyć i podtrzymać nasze czytelnie ludowe już dzisiaj. Wykonanie zaś téj myśli widzielibyśmy najchętniéj podjętém przez zacne niewiasty nasze, naturalne zawsze opiekunki i nauczycielki ludu. Jeżli promień światła zajrzał w umysł i duszę chłopa polskiego w Królestwie; jeżli nie rozgrzewając go jeszcze do wysokości czystego pojęcia sprawy narodowéj, uczynił go przecież niezdolnym do podniesienia bratobójczéj dłoni w interesie i po woli Moskwy, mają zasługę tego w bardzo znacznéj części owe szkoły ludowe z r. 1861 i 62, podtrzymywane staraniem i troskliwością kobiet polskich. U nas tutaj zadanie łatwiejsze, choć wcale nie mniéj wdzięczne, a z pewnością nie mniéj potrzebne. Czyżby tak szczytny i piękny przykład miał zaginąć dla naszych niewiast?

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył ewangelickiemu biskupowi krajowemu dr. Wilhelmi w Wiesbaden nadać król. order koronny drugiéj klasy z gwiazdą.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Petersburga, 9 lipca.

(γ.) Gorączka szału politycznego, jakiego od kilku lat widownią jest Rosya, coraz szersze zakreśla koło — a obecnie w swój obszerny obwód porywa i moskiewskie kobiety. Od pewnego czasu biorą one udział w tych wszystkich szalonych objawach i demonstracyach, jakie Moskwa tak hucznie wyprawia. Tworzą komitety na wsparcie Kandyotów i tych nieszczęśliwych Rusinów w Galicyi, których tak okrutnie Polacy uciskają, wyprawiają bale i uczty dla młodziuchnéj Słowiańszczyzny, która dla pokumania się z Rosyą niedawno w niéj gościła, wręczają złote pióro Kniaziowi Sierdeczkinowi, zgoła te dotychczas zahukane, pod zamknięciem, jedynie w zmysłowych rozkoszach żyjące istoty, wyzwolenie swoje również hucznie, prawdziwie po moskiewsku zaznaczają. Niedawno jedna z nich napisała list do redaktora Gołosu, chwaląc dotychczasowy kierunek jego w sprawie polskiéj, i zachęcając do nieustawania w nim na przyszłość, a jaki to kierunek ma Gołos, już o tém wam pisałem. Obok tego rzeczona dama powiada, że skoro Polki mają tak czynny udział w sprawie swéj ojczyzny, dla czegóżby Moskiewki pod tym względem naśladować ich niemiały? Z naszéj strony niemamy nic przeciwko temu ostatniemu, ale musimy objaśnić szanowną damę, że wpływ kobiet polskich na sprawę ojczyzny objawiał się za pośrednictwem rodziny drogą wychowania. Wreszcie niebędziemy taić tego, że w kobiecie chcemy widzieć nietylko żonę i matkę, ale także i obywatelkę kraju, przytém jednak chcemy zawsze widzieć i kobietę. Rola podżegacza nienawiści i tępienia nieprzystaje do jéj organizmu, i Polki téż nigdy podobnych uczuć wstrętnych ani w rodzinie, ani w społeczeństwie nie siały i nie szczepiły; owszem uczyły dzieci swe moralności, religii, miłości kraju, pełnienia uczciwie i zacnie obywatelskiéj służby dla niego, a ludzkości i sprawiedliwości przedewszystkiém. Wpływ ich téż przez całe dzieje nasze był dobroczynny — co do nich należało, robiły wszystko wedle swéj najlepszéj możności, — a jeżli następnie rozwój umysłu nie szedł prawidłowo, lub nierównoważył uczucia, nie ich to wina, bo to pewna, że one pierwszego ani krzywiły, ani paraliżowały. Tymczasem kobiety moskiewskie, które dotychczas prawie żyły w zupełnéj poniewierce i zaniedbaniu, które niedawno zaledwie wyzwolone zostały z pod klucza, które w ogólnym rachunku wartości niemiały żadnéj ceny i za dusze liczone nie były, pomiędzy któremi wykształcenie było nader rzadkiém a pojęcia moralności niesłychanie wątłe i słabe, które na wychowanie rodziny niemiały najmniejszego wpływu i mieć nie mogły z powodu zaniedbanego wykształcenia i upośledzonego stanowiska w rodzinie, dziś dzięki wpływowi idei zachodnich dopominają się o należne swe stanowisko, lecz niestety, z jednéj ostateczności wpadają w drugą, i zamiast zająć właściwe i odpowiednie swemu ustrojowi i przeznaczeniu, gwałtem wciskają się na pole publiczne, pragną na niém pozyskać udział a działalność swą rozpoczynają od podżegania do nienawiści i zachęcania do bezdusznego tępienia. To jedno już rzuca ogromne światło na cały charakter społeczeństwa moskiewskiego i jasno przekonywa, jak złe głęboko swe korzenie zapuściło. Wpływ kobiet wszędzie był cywilizacyjny, dobroczynny, łagodzący szorstkość obyczajów; — tu przeciwnie, kiełkujący swój wpływ kobiety obracają na schlebianie grubym namiętnościom. W interesie własnym powinny porzucić tę niegodną ich i niebezpieczną drogę. Tylko przez rodzinę mogą pozyskać należne im równoprawne stanowisko, na nią więc całą działalność zwrócić powinny, na nią powinny zwrócić swe starania i pieczę a przez wychowanie dać jéj inny, prawdziwie ludzki kierunek. Ale napróżno o tém ma-

Polska na wystawie paryskiéj r. 1867.

(Ciąg dalszy.)

Wydział górniczy Królestwa Polskiego. Bardzo znaczna wystawa żelaza. Na wstępie leżą trzy wielkie platy żelaza z napisem polskim:

Górnictwo rządowe w Polsce 1866 roku w gubernii radomskiéj. Żelazo z wielkich pieców. Surowe z okręgu zachodniego.

P. Kotkowski w Radomskiém — żelazo i wyroby żelazne.

Hr. Łubieński i Fränkel. Marmur.

Hr. Cieszkowski — węgiel kamienny.

Hr. Cezary Plater — z Borkowic pod Opocznem. Żelazo surowe i lane, żelazo w sztabach i węgle.

Administracya huty Będzin i Dąbrowa — cynk.

P. Hordliczka. Żelazo z kopalni Bojeźnik w Radomskiém.

P. Zuckerwasser z Warszawy — sztaby żelazne i rozmaite wyroby.

Włodzimierz hr. Dzieduszycki ze Lwowa — Pień dębu — terpentyna — sośnina i buczyna.

Alfred Mileski w Rychwaldzie w Galicyi — Rodzaje drzewa.

Antoni Mystowski w Koropcu w Galicyi — pień dębu.

Ks. Leon Sapieha w Lwowie — terpentyna.

Ks. Adam Sapieha, Włod. hr. Dzieduszycki, Badeni i Sp. — drzewo przysposobione do szyn kolei żelaznéj; — drzewa rozmaite sosnowe.

P. Ludwik Zieliński z Lubiczy królewskiéj w Galicyi — terpentyna.

Julian Zabrzycki w Rabce w Galicyi — drzewo do wyrobów służące.

Administracya leśnicza Król. Polskiego Rozmaite gatunki drzewa — i wyroby z drzewa.

Komisya balneologiczna w Krakowie — wody mineralne Galicyi, karty i plany.

P. Jerzy Berg z Krakowa — zapałki chemiczne.

P. Adam Berski i Sp. w Drohowcach w Galicyi — ozokerit (wosk mineralny).

P. Falkowski i Gustaw Wagner — w Witryłowie w Galicyi — petroleum czyszczone.

P. Piotr Miączyński w Lwowie — eter — benzina — oléj skalny — oléj tak nazwany Solaröl.

P. Feliks Mizerski w Lwowie — żywice.

P. Władysław Molnar — papier do kadzenia.

P. Tytus Trzecieski i Sp. w Polance w Galicyi — nafta i oléj czyszczony.

P. Ernest hr. Wolański w Czarnokińcach pod Husiatynem w Galicyi — oléj rozmaity.

P. Jan Krause z Warszawy — lak do powozów niebieski.

P. Teodor Szerner z Sosnowic w Kr. Polskiém — czernidło.

Kijewski, Hirschman i Sp. w Warszawie rozmaite chemiczne potrzeby — drogerye.

Ludwik Spiess z pod Warszawy — chemikalia, laki, farby i oleje.

Jan Słoch z Grochowa pod Warszawą — świece stearynowe.

W następującéj grupie znajdujemy narzędzia rólnicze, modele, przyrządy do polowania i rybołówstwa, machiny i preparaty rólnicze, chemiczne itd.

P. Michał Dornwald — Laszki w Galicyi — machina do rozrzucania mąki z kości.

P. Rudolf Dąbrowski. Model do zabudowań gospodarczych i mąkę z kości.

P. Antoni baron Gostkowski w Czajkowicach w Galicyi — pudreta.

P. Władysław Gutowski w Lwowie. Model do żniwiarki.

P. Zdzisław Zaklika w Łopuszce wielkiéj — gips mielony.

P. Robert Cichowski w Linowie w Radomskiém — rozmaite narzędzia rólnicze.

P. Lilpop i Rau w Warszawie — siewnik.

P. Aleksander Mac-Leod w Lublinie — młóckarnia wraz z menażem.

P. Cezary hr. Plater w Radomskiém — pługi.

P. Teodor Szerner w Sosnowicach — sztuczne nawozy.

P. Stanisław Szymański — model do machiny do sieczenia koniczyny — mąkę z kości.

Kijewski, Hirschmann i Sp. w Warszawie — Mąka z kości i rogów.

P. Romuald Łapczyński w Nowémmieście w Galicyi — młynek do kawy

P. Antoni Mystkowski w Koropcu w Galicyi — kamienie do parowego młyna.

P. Józef Pik w Warszawie — rozmaite przyrządy do doświadczania wagi i siły płynów.

P. Robert Bothe w Warszawie — sikawki do ognia.

P. Władysław Gutowski w Lwowie. Model do szufli mechanicznéj. Model do machiny, nabijającéj gwoździe w podeszwy butów.

P. Jan Ciechanowski w Grodźcu pod Olkuszem — doskonały cement.

P. Jan Epstein w Soczewce pod Gostyninem — Cartons bituminés. (Nie mogę znaleść na wystawie, i nie wiem co to ma mieć za znaczenie.)

W stacyi telegrafów figuruje także Warszawianin p. Józef Pik, który przysłał telegraf według systemu Morsa.

Modele budynków przysłał

P. Edward Kostecki z Krakowa.

Model kościoła w stylu gotyckim

P. Jan Michalec z Świątnik pod Krakowem wyłożył wystawę zamków do drzwi. W tymże oddziale, jako poświęconym budynkom i przyrządom do nich, znajdujemy także wystawę

P. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego z Lwowa — gips, ozdoby z gipsu, wapno w kawałach.

VII grupa wystawy przeznaczona jest do wszelkiego zboża w ziarnie i snopie i do wszystkiego, co służy do pożywienia.

W 67 klasie téj grupy widzimy:

P. Ludwika Karśnickiego z Mchów pod Śremem — Żyto, owies i pszenicę w ziarnie i słomie, wszystko wyborowe i nie ustępujące zbożom francuskim i niemieckim.

Wystawa nasion p. Ludwika Kunkel z Poznania zasługuje na bardzo dokładną uwagę i takiéj téż ze strony rólników doznaje. Doborem zboża wszelkiego rodzaju i doskonałością tegoż, jako téż elegancyą wystawy, przy łatwości osądzenia téjże, wystawa nasion p. Ludwika Kunkla najlepszą z wszystkich z Polski w tym oddziale nadesłanych nam się być zdaje. P. Kunkel przysłał nasiona zboża i traw z dóbr następujących: Sulęcin, Mchy, Kopaszewo, Wybranowo, Wyszakowo, Gołęcin, Pawłowo, Wojciechowo, Dzierzchnica, Wiatrowo, Kopaszyce, Jeziory, Brudzewo, Chartowo, Rudki, Kijewo, Siekierki, Posadowo, Rzeczyca, Orłowo, Wierzenica, Kobylepole, Murzynowo borowe, Głuszyna, Kociałkowa górka. Zresztą p. Kunkel jest jedyny z wystawców, który przysłał tak bardzo ważną dla nas, a tak mało jeszcze kultywowaną a nawet i znaną trawę Bromus Schraderi, pochodzącą z Kopaszewa.

(Dokończenie nastąpi.)

rzyć, próżno tego spodziewać się. Złe zagłęboko wsiąkło, a oddziaływania dotąd żadnego. Kobieta rosyjska, a nie mówię o ludzie, bo te cały ciężar pracy fizycznéj dźwigały, nie zajmowała się dotąd niczém. Ogromna służba, jaką tanim sposobem a raczéj zupełnie darmo dostarczało jéj krepostniczestwo, wyręczała ją we wszystkiém, ani gospodarstwem ani domem niezajmowała się, potrzeba więc było próżnią wypełnić. Wykształcenia, powtarzam, nie było, w takim więc stanie toaleta i intrygi miłosne na wielką skalę a bez żadnéj sztuki prowadzone, wypełniały wszystkie jéj chwile, od których nawet starość wolną nie była. W podobném życiu — gdyby nawet były jakie pojęcia moralne, zaginąćby musiały, oficyalna religia niedodawała sił tym słabym istotom, a przykład mężów do innego, zacnego życia niemógł je zachęcać. W takim stanie zastały je tak zwane reformy obecnego panowania. Niewykształcone, zepsute, znalazły się pośród innych stósunków, ale w tych nowych stósunkach nieumiały sobie radzić. W obec więc tego co począć, do czego i jak się wziąść, zjawił się nihilizm i w swe objęcia porwał te istoty, żyjące dotąd w bezczynności i w zmysłowych rozkoszach podnosząc do wysokości teoryi i do jasności to, co dotąd pokątnie i w półświetle się praktykowało. Zabił on w nich do ostatka godność ludzką, sprowadzając je do zwierząt ze wszystkiemi, tym ostatnim właściwemi przymiotami. Jawne gwałcenie związków małżeńskich, jawne deptanie moralności, naigrawanie się z opinii publicznéj, tego głosu sumienia z głębi duszy naszéj płynącego, działo się przed oczyma naszemi. Rząd, jak zwyczajnie rząd moskiewski, patrzał z początku na to przez szpary, następnie strwożony zamachem Karakozowa, mścił się na niewinnych temu zamachowi, i z nihilistkami obszedł się grubo, po swojemu; powydawał wszystkim złote bilety. Tym sposobem zamiast przerwać złe, podniósł je do wysokości ofiary — złe nie zostało przecięte — powróciło znów do półświatła, z którego wyszło. A tak więc nihilizm dokończył zepsucia kobiet moskiewskich, nic więc dziwnego, że nim przesiąkłe a roznamiętnione rzucają się na pole polityczne, starając się rozegniać dzieło nienawiści i tępienia. Inne zaś, których nihilizm nie dosięgnął, żyją po dawnemu. Równolegle z tą nową gorączką podnoszą się coraz żywiéj krzyki przeciw Polkom w dziennikach moskiewskich, dowodzące, że największą tamę dzieła moskwiczenia na Litwie i Rusi stawiają Polki. Nędzne to krzyki — sprawa narodowości utrzymuje się siłami wszystkich, nie zaś siłami wyłącznie zacnych naszych rodaczek. Zamiast tych krzyków, powtarzam, powinny je raczéj Moskiewki naśladować i uczyć swe dzieci, tak jak nas matki nasze uczyły, że nie szlachetnie jest, zwyciężonych dusić słabych prześladować, a podłością jest rabunek i grabież cudzego mienia.

Po tém małém od kronikarskiego sprawozdania zboczeniu, które wszakże uważałem za konieczne, dla zrozumienia tutejszych zjawisk i wszystkiego tego, co tu się od lat kilku dzieje, a co bez uprzednich wyjaśnień mogłoby, zwłaszcza dla was, przyzwyczajonych do innych stósunków i żyjących w innéj sferze, być niezrozumiałém, powracam na zwyczajne pole, obowiązkom mym zakreślone.

Pisałem wam już poprzednio, jak pomyślnie i z jakim entuzyazmem car, po powrocie z zagranicy, został tu i w Carskiém Siole powitany, ale to była manifestacya ludu, wojsko pragnęło również swą radość i swe uczucia wiernopoddańcze zajawić. W tym celu, w dniu 2 lipca, car wraz z królem Hellenów, o godzinie 6 po południu udał się do Krasnegosioła, gdzie jego wierne gwardye obozem rozłożone zostały. Naturalnie, że wojsko w tyle po za ludnością cywilną nie pozostało, i z wielką radością i okrzykami, ani na chwilę nieustającemi, cara przyjęło. Na wstępie oficerowie wręczyli mu obrazek złoty z odpowiedniemi napisami z Pisma świętego, zakupiony z składek ogólnych, a do tysiąca rubli srebrem wartujący, który car z wdzięcznością przyjął i całe życie na sobie przyrzekł nosić, poczém pułk za pułkiem okropném, w wycie przechodzącém hurra cara witały. Były i ognie bengalskie i wystrzały armatnie i muzyka wojskowa i kwiaty i dziewice w bieli ubrane, a wieczorem transparent z cyfrą i balet w miejscowym teatrze, zgoła nic, nawet szampana i gimnu nie brakowało; a obowiązek prawdy nakazuje mi powiedzieć, że istotnie żołdactwo przyjmowało go z serdeczną, niekłamaną radością. Radość ta i miłość nie jest wyłącznym przywilejem dla teraźniejszego cara; podobną miłością wojska, a mianowicie niżnych czynów, szczycił się każdy car moskiewski, a gwardya w téj miłości zawsze przodowała. Gwardya, to istni jańczarowie petersburgscy, ci sami, którzy w służbie policyjnéj w Warszawie tak świetnie odznaczali się, a którzy, jako prawdziwi jańczarowie, pomimo téj miłości, przy pierwszéj lepszéj rewolucyi pałacowéj, nie zaniedbaliby wziąść czynny udział na rzecz nowych powstających gwiazd północnych.

Po tych objawach radości wszystko powróciło do dawnego trybu, tylko zaręczyny, w dniu wczorajszym dopełnione pomiędzy Jerzym, królem Helenów, a Olgą, córką W. księcia Konstantego, przerwały parodniową ciszę. Obrząd ten dopełniony został w Carskiém Siole, w obecności cara i całéj carskiéj familii, znajdującéj się tu, oraz w obec wszystkich posłów zagranicznych i licznych dygnitarzy wojskowych i cywilnych. Żony niektórych posłów również obrzędowi temu asystowały, a dopełniał go biskup petersburgski. Król Helenów był w mundurze jenerała rosyjskiego; Olga pięknie się prezentowała w rosyjskim narodowym stroju. Jest to młodziuchna dziewica, istotnie piękna, a co więcéj, pięknie wykształcona, co rzadkim jest nader przymiotem w łaskawie panującéj nam rodzinie, a o czém Paryżanie detalicznie się przekonali w rozmowach z następcą tronu i Włodzimierzem, z których ostatni uchodzi jeszcze za najrozumniejszego z dzieci carskich. Po dopełnionym obrzędzie religijnym przyjechał do Carskiego Sioła Humbert, następca tronu włoskiego, i wraz z carem w jednéj karecie pojechał do Pawłowska, gdzie Konstanty dawał in gratiam zaręczyn pyszny obiad. Wieczorem Carskie Sioło i Pawłowsk były illuminowane. Ślub odbyć się ma w październiku. Dziś król Helenów wyjeżdża do Kopenhagi, za parę dni pospieszyć tam mają za nim Konstantowie i narzeczona. Zaślubiny te mają daleko większe znaczenie nad prosty związek familijny. Prawda, iż dziś związki podobne nie wpływają przeważnie na politykę, prawda ta wszakże na Zachodzie może być tylko ściśle stósowaną, tam zapewne rządzą zasady, interesa, w Rosyi wszakże obok pierwszych i familijny związek gra pewną, powiem nawet, ważną rolę. Że tak jest, to poświadczą o tém stósunki Rosyi z Prusami, w których związek familijny obok interesu politycznego, jest zawsze bodźcem do ściślejszego sojuszu. To samo widzieliśmy i w przeszłéj wojnie germańskiéj, w któréj Wirtemberg i Darmsztadt z klęski wyszły, stósunkowo do innych państw niemieckich, obronną ręką, dzięki właśnie swym związkom familijnym z dynastyą tutejszą. Nierównie zaś ważniejsze ma znaczenie obecny związek, zwłaszcza w obec powstającego i do życia wszelkiemi sposobami przez Moskwę wywoływanego dramatu, zwanego kwestyą Wschodnią. Odtąd Grecya powierza całkowicie swą przyszłość Rosyi i przy podziale łupów na poparcie jéj liczy, tak przynajmniéj zrozumieli to Grecy, obierając przyszłą swą królową protektorką i prezesem honorowym wszystkich swych komitetów, potworzonych w celu wspierania i pomagania Kandyotom. Niedaleka przyszłość pokaże, iż bynajmniéj nie mylę się w mych przewidywaniach. Że przyszłość ta niedaleka, to przedewszystkiém dowodzi ogromny ruch i rozwinięta czynność w warsztatach wojennych i arsenałach moskiewskich, jakie chwilowo zawieszone zostały, a obecnie znów, od czasu powrotu cara, z nową energią podjęte. Obok przygotowywania broni i rozwiniętéj wielkiéj czynności w Kronsztadzie a cichaczem i w Mikołajewie, zajmują się także gorliwie przysposobieniem i zgromadzeniem żywności i rewizyą stanu fortec na zachodniéj i południowéj granicy carstwa, gdzie i wojsko zgromadzają. Podróż Humberta wiążą tu również z zamiarami małżeństwa jego z carówną rosyjską, jest to wszakże pogłoska, do któréj, zdaniem mojém, żadnéj wiary przywiązywać niemożna, chodzi tu może więcéj o wciągnięcie Włoch do przymierza z Rosyą i Prusami, jakie pomiędzy temi mocarstwami, jak tutejsi nowiniarze zapewniają, zawarte być miało.

Tyle napisałem a jeszcze nie wyczerpałem tego wszystkiego, co tu ma miejsce; niechcąc wszakże nużyć czytelników zbyt długą korespondencyą, resztę odkładam do następnéj, jaką w dniu jutrzejszym wyprawię, dzisiejszą pozwólcie mi zakończyć przytoczeniem wam okoliczności, dotyczących sparaliżowania Mikołaja Milutyna, tego naszego znakomitego reformatora i organizatora, a za autentyczność których, jako z bardzo dobrego źródła pochodzących, ręczyć wam mogę.

Nie tajno wam zapewne, że po zerwaniu stósunków z Rzymem, Milutyn postanowił oderwać kościół katolicki na całym dawnym obszarze Polski, od Stolicy Apostolskiéj, a poddać go całkowicie synodowi w Petersburgu. W tym celu wygotował projekt i z rozkazu cara przedstawiał go na radzie ministrów. Tam powstała ogromna opozycya przeciwko jego stósowności i zawczesności. Milutyn bronił projektu zajadle i gorąco, car przyjął go, naturalnie cała opozycya w obec woli cara umilkła. Uradowany Milutyn swém zwycięstwem i rozgorączkowany walką, powróciwszy do domu, zaczął żonie opowiadać swój tryumf, lecz zaczém dobiegł do końca — a słów mu niestarczyło — paraliż odebrał mu mowę, pojęcie i czucie. Otóż na takieto losy nieraz radość ludzka natrafia; w skutek tego projekt jego odłożony został do lepszych czasów, niesądźcie wszakże żeby umarł, przyjdzie czas, że zmartwychwstanie.

PROCES BEREZOWSKIEGO.

Paryż, 15 lipca.

Wracam w téj chwili okropnie znużony z trybunału. Los wcale mi niedopisał; po wielu usiłowaniach i długiém oczekiwaniu, zaledwie zdołałem się wedrzeć do sali posiedzeń. Dostało mi się miejsce zbyt oddalone, nie wszystko mogłem dosłyszeć, dla tego też nie miejcie mi za złe, jeżli w tém pobieżném sprawozdaniu tak dokładnym nie będę, jakbym sobie życzył. Ale wracajmy do rzeczy.

Z telegramu, który wam przed chwilą posłałem, wiecie o wyroku w sprawie Berezowskiego. Przysięgli przyjęli okoliczności łagodzące a trybunał pozostawił mu prawo rekursu w ciągu dni trzech do sądu kasacyjnego. Nie wiadomo, czy obwiniony korzystać będzie z tego prawa; wyrok zaś trybunału obwieszcza dlań tymczasem karę ciężkich robót do śmierci.

Oto treść wyroku. Pozostaje mi teraz podać w krótkości cały przebieg sprawy, ile w téj chwili zdolnym będę tego dopełnić.

Posiedzenie trybunału rozpoczęło się nieco przed jedenastą a skończyło się po piątéj. Natłok w sali był ogromny, wszystkie miejsca przepełnione. Dla uniknienia natłoku i scen zbytniego rozczulenia, usunięto kobiety, lecz oprócz kilkuset osób w sali najmniéj dwa razy tyle publiczności oczekiwało w korytarzach aż do końca posiedzenia. Miejsce prezesa trybunału zajmował p. Berthelin z powodu słabości p. Devienne. Pan de Marnas, prokurator jeneralny, występował w roli oskarżyciela, pan Emmanuel Arago jako obrońca obwinionego. Na stole naprzeciw sędziów znajdował się pistolet dwururny rozerwany, podniesiony w lasku bulońskim, z którego Berezowski strzelał do cara, oraz kilka książek i innych przedmiotów w mieszkaniu jego znalezionych.

Twarz Berezowskiego zasiadającego na ławie oskarżonych między żandarmami okazuje spokój i pewną obojętność na los, jaki go może spotkać. Jest to młodzieniec dwudziestoletni, blady, ciemnowłosy, z lekkim zarostem na twarzy. Lewa ręka jego, nie całkiem zagojona, była podwiązana.

Po otworzeniu posiedzenia, woźny odczytał akt oskarżenia, podpisany przez p. de Marnas. Po skonstatowaniu faktu zamachu, stwierdzonego w zupełności przez zeznanie obwinionego, prokurator przebiega w krótkości jego życie. Przeciw woli ojca udał się do powstania. Przemieszkawszy rok blizko w Galicyi, wyjechał za granicę, gdzie przebywał w Monachium, następnie w Leodyum a wreszcie przybył do Paryża, gdzie kolejno pracował to jako robotnik w mechanicznym zakładzie p. Gouin, to starał się dopełnić swoje wykształcenie naukowe w zakładzie pana Jauffret. W początkach pobytu swego w Paryżu starał się o powrót do kraju, lecz zaniechawszy tego zamiaru z niewiadomych przyczyn, poświęcał się wyłącznie pracy i czytaniu, które mogło w nim jedynie wzmocnić oddawna powzięty zamiar zamordowania cara. Dnia 30 kwietnia opuścił on wreszcie pracownią p. Gouin, składając się słabością zdrowia a 27 maja udał się w niewiadomym celu do Mouy w departamencie Oise, zkąd znowu dnia 1 czerwca o godzinie 2 po południu do Paryża wrócił. Odtąd powziął stały zamiar wykonania zamachu na życie cara w Paryżu. Dla łatwiejszego poznania osoby cara, oskarżony błąkał się dnia 4 czerwca u wnijścia do opery; dnia 5 nabył pistolet a dnia 6 po skończeniu przeglądów strzelił do cara, nie mając podobno zamiaru zabić cesarza Napoleona, jadącego w tymże powozie. Czyn ten, który wywołał oburzenie w całéj Francyi, nie dopiął swego celu jedynie z powodów od sprawcy nie zależnych, i podpada karze przewidzianéj w art. 2 i 302 kodeksu karnego t. j. karze śmierci.

Berezowski, który już na miejscu przyznał się do czynu i do zamiaru, stwierdził zeznanie swoje przed sądem. Chciał on zamordować cara, jako gnębiciela ojczyzny gdyż poprzysiągł był sobie w 16 roku życia zemstę jéj wrogom. Nie chciał pozwolić carowi wstąpić nogą świętokradzką na gościnną ziemię francuską i tego tylko żałuje, że sam jéj gościnność obraził. Z krewnych posiada ojca, dwóch braci i siostrę, lecz od dawna nie miał o nich wiadomości. Do Mouy jeździł w celu otrzymania pracy u jednego z tam zamieszkałych rodaków, lecz nie będąc uzdolnionym do ślósarki, wrócił do Paryża. Tu przybywszy na parę godzin przed przyjazdem cara i widząc przygotowania na jego przyjęcie, postanowił pomścić się na nim krzywd na ojczyźnie dokonanych. Chodził do opery dla przypatrzenia się bliżéj carowi, nazajutrz kupił pistolet a po przeglądzie w lasku bulońskim strzelił do cara, będąc pewnym, że cara Francuzów nie dotknie.

Przy zakończeniu przesłuchania oskarżonego, obrońca zażądał skonstatowania faktu, że przy śledztwie obecnym był urzędnik policyi rosyjskiéj. Przystąpiono do przesłuchania świadków. Nasamprzód wystąpił pan Raimbeaux, koniuszy cesarski, opisując znany wypadek jak swym koniem przegrodził drogę kuli Berezowskiego. Świadczyli dwaj sierżanci i czteréj gwardziści paryzcy, obecni wypadkowi. Zeznania tych świadków stwierdzić miały oburzenie, jakie lud miał okazać zaraz w pierwszéj chwili przeciw Berezowskiemu. Dwaj gwardziści paryzcy, którzy odwieźli Berezowskiego do więzienia poświadczyli, iż dowiedziawszy się, że cesarz Napoleon nie ranny, zawołał: Vive l'Empereur, vive la Pologne! Następnie zaś, otrzymawszy wiadomość, że car żyje, zdawał się być wielce zdziwiony i zasmucony. Na pytanie zaś, dla czego strzelał, odrzekł: chciałem pomścić mój kraj. Morawski, ślusarz z Mouy, oświadczył, że był niezadowolony z Berezowskiego, bo się tenże na ślusarce nie znał. Na odjezdném Berezowski miał oświadczyć Morawskiemu, że jeżli nie wróci we wtorek, to nie wróci wcale. Słów tych znaczenia Morawski wytłómaczyć sobie nie umiał na razie. Robotnik z tegoż zakładu poświadczył, iż Berezowski zawsze pilnie pracował, chociaż nie znał rzemiosła. Zdaje się, iż robotnik ten posiadał szczególne zaufanie Berezowskiego, bo go tenże powitał życzliwie zbliżającego się ku prezesowi dla złożenia świadectwa.

Starzec, któremu Berezowski oparł był na ramieniu pistolet w chwili wystrzału, złożył swoje świadectwo. Inżynier przedstawił plan lasku bulońskiego, jako mogący się przydać w sprawie. Nareszcie jakiś dowcipny ruśnikarz chciał dowieść koniecznie, że, strzelając w ten sposób, jak Berezowski, jedna kula musiałaby trafić cara, druga cesarza Napolena, jeżliby pistolet nie został rozerwany i koń p. Raimbeaux trafiony.

Po krótkim odpoczynku przystąpiono do przesłuchania świadków obrony. Pp. Ruszczewski i Sierzputowski poświadczyli, ze obwiniony był dobrym żołnierzem w powstaniu. P. Frankowski przedstawił zachowanie się jego na wychodztwie, gdzie ciężko na chleb zarabiając, uzbierać zdołał przeszło sto franków, które obrócił na wstąpienie do pensyonatu p. Jauffret. Gdy nie mógł ćwiczyć się w naukach dla braku funduszu, wziął się znowu do pracy ręcznéj a chwile wolne poświęcał zbieraniu nowin o Polsce, o któréj myśl nigdy go nie opuszczała. Przybycie cara i przyjęcie jego w Paryżu, boleśnie dotykając wszystkich Polaków, ciężko odbiło się w duszy Berezowskiego i popchnęło go do czynu. Jeden z nauczycieli od pana Jauffret poświadczył pilność Berezowskiego jako ucznia, a zawiadujący fabryką p. Gouin pracowitość jego jako robotnika.

Po wysłuchaniu świadków obrony, prezes zwracając się do obwinionego, począł mu zadawać pytania, tyczące się stósunków z jakimś wujem, którego tenże posiadać ma w Paryżu. Pokazało się, że z krewnych Berezowski miał w Paryżu samego tylko Małewskiego, ożenionego z jego ciotką. Pytania, które prezes w sposób li tylko moskiewskim indagatorom właściwy, zadawać zaczął obwinionemu, wyjaśniły się dopiero wtedy, gdy oświadczył, iż właśnie w chwili przesłuchania świadków otrzymał depeszę, w któréj „władze kompetentne“ zawiadomiają, że Berezowski ma w Paryżu wuja, nazwiskiem Hryniewicza, znanego z gwałtowności swych przekonań i usposobień. Była to oczywiście sztuczka ambasady moskiewskiéj, chcącéj koniecznie wynaleść spólników Berezowskiego. Obrońca okazał zdziwienie swoje, że wyciągnięto dokument, o którym uprzednie mowy nie było i zapytał, jakieby to były „władze kompetentne“, lecz odpowiedzi na to mu nie dano.

Następnie p. de Marnas podniósł oskarżenie. Podałem powyżéj treść aktu oskarżenia, mowa prokuratora tychże stron dotykała. Dodał on, że Berezowski nie mógł dać w powstaniu wielkich dowodów odwagi, bo tylko trzy tygodnie znajdował się w oddziale a następnie udał się do Galicyi, gdzie przeszło rok przebywał. Dopuścił się on w lasku bulońskim czynu, którego przykładu nie widzimy w całym szeregu dziejów Polski, który potępiła zarówno opinia Francyi, jak i rodacy Berezowskiego. Czyn ten popełniony z zupełną świadomością rzeczy a oskarżony nie żałuje go wcale. Zamiar popełnienia tego czynu powzięty był od dawna, jak poświadczają znalezione u Berezowskiego książki i wypisane z nich na ścianie jego mieszkania wyjątki. Z książek tych widać, że badał on szczególnie życie różnych królobójców. Oczywiście z zamiarem zamordowania cara przybył w dzień przyjazdu tegoż do Paryża i chodził za nim do Opery a potém odprowadził do pałacu Elysée, wołając po drodze vive le Czar, jedynie w celu bliższego przypatrzenia się carowi. Jakkolwiek Polska może być w wojnie z Rosyą, lecz chwila obecna jest, co najmniéj, chwilą zawieszenia broni. Przewrotność, jakiéj dowiódł Berezowski, w żadnym razie nie może być usprawiedliwioną a podły czyn strzału z zasadzki musi być potępionym. Strzał ten mógł dotknąć cesarza Francuzów. Chodzi tu zresztą o danie przykładu tym, którzyby kiedyś podobnego czynu dopuścić się chcieli, usiłując go usprawiedliwić pobudkami źle pojętego patryotyzmu.

P. Emanuel Arago w obronie swéj, z wielkim taktem opierając się wyłącznie na urzędowych źródłach rosyjskich, przedstawił obraz ucisku, panującego w Polsce. Sprawozdanie z mowy jego i dalszy ciąg posiedzenia na jutro zmuszony jestem odłożyć, a zarazem prześlę wam tłómaczenie stenograficznego sprawozdania z pierwszéj części posiedzenia.

Przegląd dziennikarstwa polskiego.

* Z powodu fałszywego popłochu rzuconego tendencyjnie przez centralistyczne dzienniki wiedeńskie i augsburgską Allg. Ztg, jakoby w Galicyi porządek społeczny i polityczny zachwiany był tak silnie przez agitacye zewnętrzne, że tylko użycie nadzwyczajnych środków zdoła kraj ten koronny utrzymać w spokoju, pospiesza Gazeta Narodowa, któréj numera zaległe z powodu zerwania komunikacyi pomiędzy Lwowem a Krakowem otrzymaliśmy w tych dniach porówno z kilku dawniejszemi numerami Dziennika Lwowskiego, przedstawić prawdziwy stan stósunków galicyjskich. „Faktem jest“ — powiada — „że ferment w kraju rzucony nie słabnie, lecz przeciwnie wzmaga się jego burzące działanie. Ciekawym austryackim uczonym i uczonym politykom usilnie zalecamy przeczytać szkic p. Wodzickiego Kazimierza „O własności w Galicyi“, zamieszczony w Przeglądzie Polskim z 1 lipca rb. Dowiedzą się tam, że w praktyce własność ziemska w Galicyi, tak wielka jak mała, w podstawach swoich jest wzruszoną i pozbawioną codziennego bezpieczeństwa, a produkcya w źródłach swoich sparaliżowaną.“ Daléj przyznaje Gazeta, że istnieje propaganda polityczna na korzyść Moskwy, podsycana silnie przez lwowskie Słowo, lecz z drugiéj strony zaręcza, że lud wiejski jest poczciwy i nie tak prędko da się pociągnąć do zbrodni. Przecież należy spiesznie zatamować kanały, któremi zaraza płynie dotąd do chatek wieśniaczych i nadać krajowi instytucye narodowo-autonomiczne, któreby szerzyły pomiędzy niższemi warstwami światło prawdy. W końcu takie stawia Gaz. Nar. warunki, które najlepiéj, jéj zdaniem, zabezpieczą kraj od zaburzeń wewnętrznych: „Niech sędzia, zresły ze stósunkami krajowemi rozsądza krajowe spory, stósuje prawo istniejące, karze przestępstwa natury lokalnéj; niech krajowy urzędnik wgląda w interesa miejscowe, przekonany, że skutki jego rozporządzeń odbiją się na jego rodzinie i dzieciach, a zboczenie z drogi prawéj, oprócz kary z urzędu, pociągnie za sobą najdotkliwszą karę opinii publicznéj; niech urządzenia autonomiczne zamiast dzielić, łączą — zamiast jednym odbierać możność radzenia przez pozbawienie ich światła i środków, drugich zaś skazywać na odosobnienie i nieradność, dozwolą naturalnym elementom siły krajowéj łączyć i kojarzyć się wedle naturalnych potrzeb; niech sejm krajowy ma moc stanowienia we wszystkiém co kraju dotycze, a obce rady czy nierady, nie wpadają z postanowieniami na zupełnie inne obmyślanemi stósunki; niech opadną szranki krępujące możliwość radzenia, wtedy znajdzie się wśród nas samych dość zdrowia i sił przyrodzonych, aby normalny stan rzeczy powrócił, a w podnoszącéj się moralnie i materyalnie Galicyi przybyło obronnéj potęgi wspólnemu rządowi. — Wspólność interesów, wspólność potęgi dostateczne ma dziś w kraju naszym i w nas samych zabezpieczenie. Pod naszemi oczami cudowna prawie odbyła się zmiana. Galicya, od stu lat kraj koronny, dziś z serca oddała się koronie. Zapomniała uraz, zapomniała niechęci, i dziś z pewnością powiedzieć można, że co nie służy obcéj potencyi, to wszystko w Galicyi wierne tronowi. Uczucie te świeże, lecz silne, stało się powszechném u ludzi myślących, a organa niemieckie mogą być pewne, że wtedy dopiero zrodzi się wśród Polaków chęć do oporu, gdy się przekonają, że ci, którym najbardziéj iść powinno o siłę monarchii, radzić czy nie chcą, czy nie umieją, spierając się o garść przywileju, gdy niebezpieczeństwo na progu; wtedy dopiero u jednych wzbudzi się niechęć do ofiar, u drugich fatalistyczne przekonanie, aby co prędzéj stało się, co się stać musi. Dziś, niesłuszne obawy wiedeńskich dzienników, dziś istnieje wiara w dzielność sił własnych, a gdy krajowi powróconą zostanie możność samodzielnego radzenia, wtedy na miejscu gdzie rana się jątrzy, wytryśnie źródło świeżéj potęgi — dla szczęścia kraju, dla wspólnéj korzyści monarchii!“ — Jako uzupełnienie powyższych słów Gazety Narodowéj, na które całkiém się zgadzamy, pozwalamy sobie przytoczyć tu następujące trafne uwagi Czasu: „Jeżeli autonomia w kraju naszym nie ma pozostać tylko życzeniem, czczą teoryą, ale zamienić się w czyn prawdziwy, choćby może nie natychmiast przynoszący korzyści, to z pewnością każdy krok na téj drodze wymaga ofiar, które ponosić jest obywatelskim obowiązkiem. Rządzić się samemu nie można bez przyłożenia do tego ręki, frazesy choćby najpiękniejsze nie zastąpią pracy. Samorząd jest istotną szkołą obywatelstwa i można śmiało powiedzieć o nim jak o szkole, że bez pracy nie będzie kołaczy. Od téj pracy odwykliśmy i nie dziw, że z początku pójdzie nam ona z trudnością. Nie nasza w tém wina, że od wszelkiego udziału w zarządzie kraju byliśmy tak długo odsunięci. Rządzono w kraju bez krajowców tak dalece, że im kto mniéj się wdawał w sprawy krajowe, tém za lojalniejszego uchodził. Wiadome, jak Galicya wyszła na tych rządach; stan jéj opłakany przekonał, zdaje się, nareszcie o tém samych rządzących. Przekonanie to wszakże albo jeszcze nie dostateczne, albo zmiana systematu zakorzenionego tak trudna, albo co najprawdopodobniejsza, rząd w stronnictwie niemieckiém, zawsze do supremacyi dążącém, napotyka tak zacięty opór, że każda zmiana na rzecz autonomii nader ciężko postępuje, i zawsze wywalczoną niejako być musi.“ „Pojmujemy“ — kończy Czas — „aż nadto dobrze trudność położenia obywateli, pojmujemy, że nawet pomimo miłości kraju jaka ich cechuje, pomimo głębokiego przekonania o potrzebie samorządu dla kraju, jakie ich ożywia, opadają im niekiedy ręce na widok ciężkiego zadania, które ich czeka na téj drodze. Niemniéj atoli nie wątpimy, iż rąk nie opuszczą. Szczególniéj téż rady powiatowe żądają po nich poświęcenia i czynnego udziału. Udział tylko obywateli zdoła choć w części zaradzić niedostatkowi dziś już tak widocznemu w ustawie gminnéj. Działaniem zastąpią w pewnym stopniu brak gmin zbiorowych, innemi słowy uratują instytucyą gminną. Przystąpieniem do rad powiatowych i rozwinięciem w nich obywatelskiéj czynności przeszkodzą, aby rady te nie stały się biórami z biórokracyą, z płatnego sekretarza i kancelistów złożoną, posiłkującą jedynie kosztem gmin biórokracyą urzędu powiatowego, a tém samém od niego natchnienia biorącą. Nie będziemy powtarzać tego, nad czém rozpisywaliśmy się tylokrotnie, tém więcéj, iż zdaje nam się, że dziś nie ma już prawie nikogo w kraju, coby nie był przekonany tak o wadliwości ustawy gminnéj, jako téż o konieczności udziału obywateli w radach powiatowych, jeżeli te mają stać się ważną instytucyą autonomiczną w kraju. Dodamy tylko, że na agitacye, które się w ostatnich czasach tu i owdzie pokazały, trudnoby podobno innego obmyśleć środka zaradczego, jak działalność roztropną ale stanowczą rad powiatowych. Myli się wprawdzie urzędowa Wiener Abendpost twierdząc, że źródłem ich są tylko ekonomiczne i gminne nieporozumienia, bo rzeczą wiadomą, że polityczne rosyjskie podmuchy nie są tym zaburzeniom obce. Rządowi tu wystąpić wypada i na nieby się przydało, gdyby chciał z umysłu oczy zamykać, a możeby nawet zaszkodziło. Lecz i w tym razie spuszczać się na niego nie powinniśmy, lecz radzić sobie sami. W czynnościach zaś rad powiatowych przez obywateli kierowanych, nie tylko gminne trudności i zajścia mogłyby znaleść właściwe rozwiązanie, ale także wpływ obcy napotkałby nieprzełamaną zaporę.“

Dziennik Lwowski występuje w obszernym artykule przeciw pełnym jadu i fałszu wycieczkom ruskiego Słowa, bezwzględnie zaprzedanego Moskwie i ziejącego bezustannie słowa nienawiści dla pobratymczych Rusinom Polaków. Wspomnione pismo, które, jak wiadomo czytelnikom naszym, tą samą niemal co Dziennik Poznański kieruje się polityką względem Słowian, w ten sposób określa stanowisko swe względem słowiańskich braci: „Ze wstrętem bierzemy do rąk dzienniki nasze, które namiętnemi polemikami starają się odpierać błędne pojęcia dziennikarstwa słowiańskiego o naszéj świętéj sprawie narodowéj, któréj proces od lat stu toczy się przed kratkami opinii ludów Europy. Ze wstrętem przychodzi nam brać pióro do ręki, ilekroć zmuszeni koniecznością występujemy przeciw współpobratymcom naszym Rusinom, Czechom i innym dalszym, aby prostować ich mylne o nas uprzedzenia lub przesadzone dobre wyobrażenie o wrogach naszych i Słowiaństwa. Nie zapoznawaliśmy nigdy obowiązków naszych względem Słowiańszczyzny, nie radzi jesteśmy kierunkowi dążącemu do wyłączania narodu naszego z łona ludów słowiańskich, przeciwnie, potępiamy taki kierunek jak potępiamy wszelką nienawiść do najbliższych braci naszych Rusinów, ale ilekroć przychodzi nam walczyć z propagatorami idei byzantyjsko-mongolskiéj, idei carsko-wszech-rosyjskiéj — idei zaboru i ciemięztwa, strojącego się w szatę demokratyczno-postę-

pową; w poczuciu obowiązków dla Słowiańszczyzny, występujemy tém chętniéj ile, że spodziewamy się, że umiarkowane słowo nasze znajdzie nieuprzedzone uznanie u pobratymczych nam ludów, a w naszym własnym narodzie przyczyni się do utrwalenia przekonania, iż tylko na drodze godnéj i pewnéj siebie polityki narodowéj, nie galicyjskiéj i nie poznańskiéj, ani kongresowéj, ale rzetelnie polskiéj, płynącéj z historycznéj dobrowolnéj federacyi wolnych narodów Rzeczpospolitą składających, iż tylko na drodze sprawiedliwego uznania praw narodu ruskiego zrosłego z nami spólnością historyczną, i na drodze solidarnego postępowania z narodami słowiańskiemi mającemi jedne i téż same z nami interesa, znoszącemi jeden i tenże sam ucisk obcych nam plemion, możemy dojść do ziszczenia naszych i ich życzeń. — Za narody mające z nami wspólne interesa poczytujemy bezsprzecznie najpierw Rusinów a wyjątkowo i zlaną z nami oazę litewską, poczém dopiero najbliższych nam Czechów i inne narody południowo-słowiańskie. — Naród nasz wspólnie z narodem ruskim jęczy pod nienawistném jarzmem obcego nam plemienia a raczéj zlewku plemion czudzko-germańsko-tatarskich i innych, pociągniętych pokostem słowiańskim a znanych światu pod ogólnie utartem od wieków mianem, kniażestwa, carstwa moskiewskiego, a w ostatnich czasach caratu wszech rosyjskiego. Tak w Kongresówce i Zabranych krajach jest równo uciśnięty naród nasz jak naród ruski, tak carat olbrzymim krokiem dąży do wynarodowienia Polaków jak i Rusinów, nie mniejszym jest wrogiem naszym jak wrogiem ich — a może ich większym. — Pod panowaniem austryackiém również Rusini jak Polacy ulegaliśmy uciskowi Niemców, którzy za rządów absolutnych a dziś po części i za konstytucyjnych posiedli przywiléj dzierżawienia narodowości słowiańskich i wyzyskiwania ile się da korzystnych „arend“. Tu wspólny interes łączy nietylko nas i Rusinów, ale wszystkie ludy słowiańskie po téj stronie Litawy, jak łączyć powinien do wspólnéj obrony wszystkich Słowian po tamtéj stronie Litawy przeciw uciskowi węgierskiego plemienia, gdyby taki istniał. Wszystkie ludy słowiańskie mają również wspólny obowiązek bronić wraz z nami krańcowéj pozycyi naszéj w Poznańskiém i Zachodnich Prusach przed nawałą krzyżactwa i germańszczyzny jako prowincyi polskiéj, słowiańskiéj, jak my mamy obowiązek szczerze przemawiać za wyzwoleniem ludów słowiańskich pod jarzmem półksiężyca jęczących i bronić je przed panowaniem knuta moskiewskiego. — Na téj drodze kompromis z nami jest łatwy, na innéj nie ma paktów. Każdy uczciwy Rusin w duszy jest przekonany, że przepadła na wieki możliwość wskrzeszenia Rzeczypospolitéj szlacheckiéj i samowładztwa możnowładców polskich. Znikła więc bezpowrotnie przepaść dzieląca nas od Rusinów, więc cóż może być za powód nienawiści zobopólnéj? Tylko zła wola, ciemnota, lub jad intryg wrażych.“

Gazeta Toruńska zajmuje się obecnie przedewszystkiém sprawą wyborów do północno-niemieckiego parlamentu. Doradza ona odbywanie małych zgromadzeń przedwyborczych po gminach, obok zapowiadanych i już się odbywających zgromadzeń powiatowych. Zgromadzenia te powinny, zdaniem Gazety, najpóźniéj na dniu 21 bm. tj. w przyszłą niedzielę być urządzone, aby można przed zamknięciem spisów wyborczych niższym klasom ludności naszéj wyłożyć ustnie „Naukę o wyborach“, napisaną przez Ignacego Danielewskiego, którą to książeczkę należy jak najgorliwiéj rozpowszechniać. Gazeta przypomina, że podobne zgromadzenie może zwołać każdy znany w gminie obywatel, zawiadomiwszy 24 godzin poprzednio władzę policyjną, od któréj potrzeba poświadczenia, że zebranie jest zameldowane. — Myśl ta zdaje nam się bardzo praktyczną i polecamy ją uwadze naszych czytelników.

PRUSY.

* **Berlin**, 17 lipca. Prezes ministerstwa pruskiego hr. Bismarck mianowany został przez króla kanclerzem Związku północno-niemieckiego. Kanclerzowi przysługuje podług artykułu 15 konstytucyi związkowéj prezesostwo w radzie związkowéj i kierowanie obradami téjże rady. Następnie wszystkie rozporządzenia, wydawane przez prezydyum związkowe (koronę pruską) w imieniu Związku, potrzebują podpisu kanclerza, jeżeli mają mieć moc obowięzującą. Natomiast przyjmuje przez swój podpis kanclerz odpowiedzialność na siebie. Kanclerzowi Związku przysługuje prawo kazać zastępować się przez innego członka rady związkowéj na mocy nominacyi piśmiennéj. Ten jego zastępca mieć będzie tytuł wicekanclerza. Podział prac rady związkowéj przepisany jest w konstytucyi dla Związku; utworzone być ma 7 następujących wydziałów: 1) dla armii lądowéj i fortec, 2) dla marynarki, 3) dla ceł i podatków, 4) dla handlu i obrotu, 5) dla kolei żelaznych, poczt i telegrafów, 6) dla sprawiedliwości, 7) dla rachunkowości. W każdym z tych wydziałów prócz prezydyum reprezentowane być mają najmniéj dwa państwa związkowe. Członek pruski prezyduje również w wydziałach. Prezydyum związkowe mianuje wszystkich urzędników związkowych.

Z Ems, gdzie, jak wiadomo, bawi obecnie król pruski Wilhelm, donoszą, że dnia 16 bm. wyjechał ztamtąd o godzinie 11 przed południem król portugalski, który przybył tam w odwiedziny.

Minister rólnictwa Selchow rozpocznie jeszcze w tym tygodniu podróż swą do świeżo do Prus wcielonych prowincyi, ażeby przekonać się tam naocznie o urządzeniach, istniejących ku pielęgnowaniu gospodarstwa.

Pruski kontr-admirał Jachmann obecnym będzie na wielkich manewrach, jakie wykona flota angielska pod Portsmouth.

Kobl. Tagesbl. donosi, że przy wyborze biskupa w Trewirze, w miejsce zmarłego dra Pelldrama, wybrano biskupem sufragana dra Matyasa Eberharda.

Oldenburgski minister Rössing, który tu rokował wraz z dwoma innemi pełnomocnikami, podpułkownikiem Becker i wyższym intendantem Meinardus o konwencyą wojskową, z Prusami zawrzeć się mającą, powrócił do Oldenburga. Zawarcie konwencyi nastąpiło, a Oldenb. Ztg zamieszcza już ogólne to doniesienie, że konwencya „nie wypadła niepomyślnie.“

W Stuttgardzie zapewniają, że p. Varnbüller i nakłoniony przez niego książę Hohenlohe proponowali gabinetowi pruskiemu przystąpienie państw południowych do Związku północno-niemieckiego, pod warunkiem, że w rzeczach wojskowych żądania Prus nie pójdą po za traktat odporno zaczepny i że Południe nie zostanie pociągnięte do kosztów na flotę niemiecką. Stuttgardzki korespondent do Elberf. Ztg dowiedział się o tém od ludzi, którzy zwykle dobrze są poinformowani, którym naprzykład istni nie traktatu odporno-zaczepnego zaraz po jego zawarciu wiadomém było. Z tém wszystkiém wiadomość tę należy przyjąć z wielką ostrożnością.

Niemcy, zamieszkali w Chinach przysłali hr. Bismarckowi w darze puhar srebrny, ważący około 5 funtów, wewnątrz grubo złocony, w dowód uznania. Nakrywkę tworzy biust Bismarcka. U stóp zamieszczone są rozmaite herby pruskich jenerałów, jako to: Roona, Moltkiego, Herwarth-Bittenfelda, Vogel-Falckensteina i Steinmetza, podczas kiedy naokoło na 6 wielkich odłączonych od siebie sztandarach wyryte są dni pamiętne zeszłorocznéj kampanii.

Cesarz Maksymilian i cesarzowa Karolina zrobili jednobrzmiące testamenty, w których jedno drugiemu zapisuje w razie śmierci cały majątek. Pozostałość Maksymiliana (włącznie z Miramare, Lacrome) ocenioną jest na 10 do 12 milionów złotych reńskich. Spada ona teraz na cesarzową Karolinę. Cesarzowa jest bezdzietną, a ponieważ, nie mając zmysłów zdrowych, nie będzie mogła innego sporządzić testamentu, przeto w razie jéj śmierci królewski dwór belgijski weźmie po niéj sukcesyą.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* **Warszawa**, 15 lipca. O wylaniu Wisły donosi Gaz. Warsz., co następuje:

Ciężka klęska nawiedziła mieszkańców całego powiśla a z nimi razem Warszawę i Pragę. Wylew Wisły, podobny swym ogromem do strasznych wylewów z r. 1813, 1839, 1844 i 1854, zniszczył leżące nad Wisłą okolice, zalał znaczną część Pragi, niszcząc mienie mieszkańców, wypędzając ich chwilowo z domów i stając się przyczyną strat nieobliczonych. Powiśle to główny śpichrz całego kraju, jedna z najżyźniejszych stron jego, a zboża właśnie dojrzewające stoją na pniu, siano, którego zbiorowi ciągłe deszcze przeszkadzały, znajdowało się po największéj części na łąkach. Z prowincyi nie mamy dotąd wiadomości, ale z tego, co widzimy w nadwiślańskich ulicach Warszawy, nawet osłonionych bulwarkiem i wałem a bronionych starannie przez parę tysięcy ludzi pod kierunkiem inżynierów miasta, możemy mieć wyobrażenie, co się tam dziać musi, gdzie nie ma przeciw rozpasanemu żywiołowi ani ochrony sztucznéj, ani obrony czynnéj dość silnéj, która zresztą bez owéj ochrony z dawna wniesionéj na nicby się nie przydała.

W piątek otrzymano tu wiadomość, że woda pod Zawichostem podniosła się tego dnia do stóp 16. Prawdopodobnie wiadomość tę z Zawichosta wyprawiono sztafetą do najbliższéj stacyi telegraficznéj, zkąd ją wysłano daléi. Dziwna i zasługująca na uwagę okoliczność zaznaczoną być winna: pod Warszawą w piątek z rana do godziny 10 woda opadała i opadła przed samą powodzią blizko o 2 cale, a wysokość jéj wynosiła 5 stóp 7 cali. Od dziesiątéj rano mniéj więcéj zaczęła się woda podnosić i do godziny 12 w nocy doszła do 12 stóp 6 cali. Od godziny 12 w nocy w sobotę do 5½ tegoż dnia rano woda podniosła się do 13 stóp 8 cali. Od godziny 5½ rano w sobotę do 5½ wieczorem, wysokość wody podniosła się do 17 stóp 3 cali, zatém przybywało przecięciowo po 4 całe wody na godzinę. Od godziny 5½ w sobotę wieczorem do godziny 8 rano w niedzielę woda doszła do wysokości 19 stóp 4 cale nad zero. Pisząc to, nie wiemy dokładnie, czy woda po godzinie 8 jeszcze przybierała, czy w mierze stała (to poniżéj podaném będzie), ale pływając czołnem po ulicy Rybaki, około godziny jedenastéj przed południem wczoraj widzieliśmy, że do znaku wysokości wody z roku 1839 brakowało tylko jeszcze około dwóch cali, coby znaczyło, że od godziny 8 do 11 woda podniosła się jeszcze.

Wysokość wody w stósunku do dawniejszych wielkich wylewów wczoraj o godzin e 8 rano tak się przedstawiała: Wylew z r. 1813 dnia 19 sierpnia, wysokość ówczesna wody stóp 21, brakowało więc do dojścia do téj wysokości cali 9½. Wylew z r. 1839 28 sierpnia, wysokość wody ówczesna 20 stóp 6½ cala, brakowało do dojścia cali 6. Wylew z r. 1844, dnia 26 lipca, wysokość ówczesna 22 stopy 9 cali. Dodać tu należy, że zero wysokości od tego czasu podwyższone zostało o 3 cale i że obliczenia dzisiejsze robione są w stopach angielskich o ²/₃ cala dłuższych od stopy polskiéj.

Rzeka, widziana z mostu, przedstawia widok olbrzymio wspaniały, zwłaszcza od strony Saskiéj Kępy, gdzie rozlana szeroko, jak oko zasięgnie, toczy ogrom wód niezmierny z wielką bystrością. Pełno też ludzi na moście, przypatruje się ciągle téj Wiśle, tak zwykle leniwéj a tak zmiennéj, często tak piaskami zawalonéj, że latem nieraz do większéj połowy wbród ją przechodzić można. Ale ileż nieszczęść, ileż cierpień i strat ta wspaniałość widoku kryje! W sobotę koło Bednarskiéj ulicy jeden człowiek utonął, a czterech ledwo wyratowano; mówiono nam, że na Rybakach dwóch ludzi utonęło. Widziano też woły, konie, dachy chałup unoszone nurtem, ogromne mnóstwo siana przez cały dzień sobotni i wczoraj jeszcze ciągle woda niosła. Około 20 tratew z rozmaitém drzewem opałowém i budulcem rozbiło się o filary mostu. Mówiono nam o rozbitych dwóch tratwach budulcu, które oceniają po 60,000 rs. każdą. Siedm galarów z solą zalanych woda zapędziła ku wałowi na Pradze; 300 żołnierzy zajętych było wczoraj ratowaniem téj skarbowéj własności. Wczoraj około godziny 7 rano prąd porwał znane łazienki Pecqa, popędził z taką siłą na most, że ten w spodowych cieńkich wiązaniach żelaza w punkcie uderzenia nieco uszkodzony został. Wszelkie usiłowania zatrzymania łazienek były próżne, prąd był zbyt silny; posłano za niemi statki dla ratunku, szczęściem w chwili katastrofy znajdował się w łazienkach tylko jeden człowiek a i ten potrafił się uratować, wyskoczywszy na łazienki sąsiednie. Mówiono nam o niezmiernych szkodach zrządzonych około Góry Kalwaryi na nizinie Moczydłowskiéj, gdzie skutkiem zerwania wału powódź rozszerzyła się niezmiernie szybko, o zatopionych tamże kilkudziesięciu koniach i innych stratach, których szczegółowo nie powtarzamy, nie mając o nich pewności. Z rozkazu JW. hrabiego feldmarszałka namiestnika wysłano w sobotę i wczoraj w górę rzeki, podobno głównie do Góry Kalwaryi, cztery parostatki i pewną liczbę łodzi dla niesienia ratunku dotkniętym powodzią. Całe rodziny podobno tu i owdzie schronienie znalazły tylko na dachach domów i chałup, czekając wybawców wśród grożącego w każdéj chwili niebezpieczeństwa. Widząc to, co pod Warszawą rozpasana rzeka wyprawia pomimo licznéj i umiejętnie kierowanéj pomocy, wierzyć musimy najbardziéj przerażającym opisom, przychodzącym nam z powiślańskich miasteczek i wiosek, gdzie środki ratunku są tak małe, prawie żadne.

Tutaj od rogatek Czerniakowskich do ulicy Mącznéj cała płaszczyzna zalana. Od magazynu solnego aż do ulicy Oboźnéj nizina uratowana. Skutek to ogromnych wysiłeń inżynieryi miejskiéj, która, zgromadziwszy 300 do 400 robotników, pilnowała wału obronnego, broniąc go przeciw fali wszelkiemi środkami, jakie nauka wskazuje. Gnoju, który w takich razach najlepszy i najpraktyczniejszy środek ratunkowy przedstawia, na całém miejskiém powiślu zabrakło; już w sobotę wieczorem zwożono go z pod Wolskich rogatek. Na tym oddziale do Oboźnéj ulicy służba policyjna bardzo dzielnie pomagała do ratunku. Od Oboźnéj ulicy do zjazdu pod zamkiem wał jest dobrze strzeżony i najzupełniéj cały, tak że po nim suchą nogą aż do magazynu solnego dojść można; ale skutkiem spodnich filtracyi, prawdopodobnie komunikacyi prywatnych zakładów z Wisłą, w które woda się tłoczy i któremi wydobywa się na wierzch, jeżeli zamknięcia nie są dobre, ulice: Bednarska (po Sowią prawie), Sowia, Browarna i Furmańska, są zalane. Koło łazienek Majewskiego woda prawie po brzuch koniom sięga, komunikacya utrzymuje się łódkami, piwnice na tych ulicach całkiém zalane. Po za zjazdem w dół rzeki, gdzie nie ma ani bulwarku, ani wału obronnego, woda jest zupełną panią. Ulice: Bugaj, Boleść, Rybaki całkiém zalane, komunikacya na łódkach tylko lub improwizowanych tratwach. Na ulicy Boleść woda dochodziła do okien parterowych porządnego domu. Na Pradze, powyżéj wału ze strony zewnętrznéj, wszystko zalane. Na ryneczku prazkim, naprzeciw starego mostu, komunikacya tylko na czołnach, koło znanego ogródka Glińskiéj dwie berlinki osiadły tuż obok parkanu. Świeżo założony park Aleksandrowski na Pradze, na lewo mostu żelaznego idąc z Warszawy, cały zalany; w niższych alejach drzew, które są dość już wysokie, całkiém nie widać, lub téż zaledwie wierzchołki. Woda przenika we wszystkie ulice niższe, obejmuje domy, zalewa dziedzińce i ogrody. Oto zaledwie słaby rys szkód i zniszczenia, jakich wczoraj byliśmy świadkami.

Przy tegorocznéj powodzi to zauważano, że przybór wody tego roku rozpoczął się daleko wcześniéj jak według obliczeń, opartych na wiadomości otrzymanéj z Zawichosta, zacząćby się powinien. Zwykle bowiem woda z Zawichosta, używając języka zwyczajowego, przychodzi do Warszawy w ciągu 36 do 40 godzin, w tym roku zaś przybór rozpoczął się już w kilka godzin po zawichostskiéj wiadomości. Zdaje się więc, że to było skutkiem wezbrania rzek, poniżéj Zawichosta do Wisły wpadających, jak Wieprz, Pilica, Kamionna, napływ z których stanowił tak zwaną pierwszą wodę. Napływ ten późniéj połączył się z idącym od Zawichosta, co stanowiło tak zwaną drugą wodę. Wówczas to przybór tak był gwałtowny, iż przez parę godzin woda podnosiła się o stopę i cali trzy.

Z otrzymanych nieco późniéj szczegółów z okolic bliskich Warszawy niektóre ważniejsze podajemy. Tarchomin cały zalany, woda dostała się pod kościół i plebanią, na oko sądząc, Wisła wystąpiła za brzegi o jakie 1½ wiorsty z jednéj strony. Pola wszystkie zalane, woda na nich stoi bardzo wysoko, włościanie ledwo z życiem, końmi i wołami uszli, nędza i rozpacz między nimi wielka. W Willanowie szkody podobno znaczne, Morysinek cały i część ogrodu willanowskiego zalane. Kolonie i posiadłości powiślańskie powyżéj Pragi całe zalane. W Gocławku dwóch ludzi szukało schronienia na stogu siana, woda stóg z ludźmi uniosła, uratowane ich jednak chociaż z trudnością.

Tutejsze Towarzystwo dobroczynności wyznaczyło dla biednych powodzią dotkniętych 500 bochenków chleba dziennie, z tych 400 do rozdania w Warszawie, 100 na Pradze; oprócz tego zarządzono gotowanie strawy. Środki Towarzystwa nie pozwalają mu na teraz więcéj zrobić, ale i to dla niejednéj rodziny będzie już pomocą.

W téj chwili woda opada, ale bardzo powoli. Za kilka lub kilkanaście dni ślady widome znikną z przed oczu i jak zawsze po przejściu nieszczęścia, gotowiśmy zapomnieć o niém, nie myśleć o ustrzeżeniu się na przyszłość. Byłaby to wielka nieoględność, wielka lekkomyślność, wskazująca, że nieraz u nas i po szkodzie o rozum trudno. Wielkie powodzie stają się coraz częstszemi, od lat trzydziestu co kilka lat nawiedzają Warszawę. Jakie tego przyczyny, nie tu miejsce badać; na teraz mniejsza o to, czy powodem jest wycięcie lasów, które służyły do utrzymania pewnéj równowagi w stanie wód kraju, czy osuszanie bagien, stanowiących rodzaj naturalnych rezerwoarów, czy co bądź innego nauka pokaże, dość, że te powodzie powtarzają się coraz częściéj, coraz większe klęski zadają i zadawać muszą, w miarę wzrostu rólnictwa, przemysłu, bogactwa. Od 1813 po 1839 były wprawdzie wylewy, ale kronika naszego miasta nie wspomina o takich jak dzisiejsza powodziach; od roku zaś 1839 mamy rok 1844, 1854, 1860 (bo i wówczas woda doszła do 19 stóp, a już na 16 do 17 czują dotkliwie jéj skutki mieszkańcy nadbrzeżni), nakoniec 1867, w przeciągu więc lat 28 pięć powodzi, czyli przecięciowo jedna co półszesta roku. A jakie każda powódź przynosi straty tak bezpośrednie jak pośrednie! Dziś nie rozszerzamy się więcéj nad tą kwestyą, zaznaczamy ją tylko, czekamy aż woda opadnie, byśmy mogli przekonać się o wytrwałości i skuteczności rozmaitych środków ochronnych, zastósowanych już na pewnéj długości brzegów, wówczas może wrócimy do tego przedmiotu.

Ostatecznie stan wody od wczoraj (w niedzielę) był następny: o godzinie 10 rano wczoraj woda najwyżéj doszła do stóp 19 cali 5 nad zero; w tym stanie utrzymywała się do godziny 3 po południu; o godzinie 4 było stóp 19 cali 4½ i powoli opadając woda obniżyła się dnia dzisiejszego do godziny 8 rano do stóp 19 cali 2.

Warszawa, 17 lipca. Dziennik Warszawski zamieszcza ukaz carski, nadający hr. Bergowi, posiadaczowi majoratu Lubowinów, w powiecie kalwaryjskim, w takież posiadanie leśne okręgi: Borsuki, Warta i Podpale.

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 15 lipca. Obecnie otrzymał już podobno dwór szczegółowe wiadomości o zabraniu do niewoli, o pozornym procesie i o rozstrzelaniu cesarza Maksymiliana, a doniesienia te, jak słychać, mnożą jeszcze boleść i oburzenie cesarskiéj rodziny. To téż w obec takiego usposobienia juarystów, jak je powyższe doniesienia malują, nie dziw, że nie wielką tu mają nadzieję, aby misya wiceadmirała Tegetthofa, który, jak wiadomo, ma żądać wydania ciała zamordowanego cesarza, pomyślnym uwieńczoną została skutkiem.

Podana przez paryską Gazette de France nota barona Werthera do hr. Bismarcka jest ciągle jeszcze przedmiotem politycznych rozmów. Tu powszechnie wierzą, że tylko co do formy brzmienie noty, podanéj przez dziennik paryski, nie zgadza się z prawdą, że jednak wysłaną rzeczywiście została i myśli zawiera mniéj więcéj te same.

Smutne wrażenie, jakie śmierć cesarza Maksymiliana wywarła na serce i umysł arcyksiężnéj Zofii, dało powód do obiegających po dziennikarstwie pogłosek, jakoby dostojna matka Maksymiliana dostała pomięszania zmysłów. Urzędowa prasa zaprzecza kategorycznie owym pogłoskom, wyrażając zarazem nadzieję, że na przyszłość uczucie przyzwoitości wstrzyma dzienniki od rozgłaszania podobnych wieści.

Pragska Politik zaczęła znowu po trzymiesięcznem zawieszeniu pod dawnym wychodzić tytułem. Redaktor tego dziennika został, jak wiadomo, skazany na 6 miesięcy więzienia o obrazę barona Beusta. Na wniosek kanclerza państwa darował cesarz karę tę skazanemu.

FRANCYA.

* **Paryż**, 15 lipca. Mylą się pono ci, którzy w szczególnéj odznace, jaką cesarz Napoleon świeżo zaszczycił ministra stanu, upatrują udzieloną większości w ciele prawodawczém pośrednio nauczkę; pozwalając na dodatkowe pożyczki, dowiodła ta większość na nowo, że opozycyjne jéj kiedy niekiedy zachcianki nie są bynajmniéj opozycyą na seryo, o którą ją posądzano. Nie było więc potrzeba nauczki dla niéj. Niema też dziś już mowy o rozwiązaniu ciała prawodawczego; owszém, z większą jeszcze niż dawniéj pewnością, może rząd liczyć na poparcie ze strony usłużnéj większości.

Zbliżające się wybory do rad jeneralnych i okręgowych zajmują w wysokim stopniu powszechną uwagę, nie tylko dla tego, że są niejako prologiem do przyszłéj wielkiéj walki wyborczéj do ciała prawodawczego, ale przedewszystkiém dla tego, że będą one niejako wskazówką panującego pomiędzy ludnością wiejską usposobienia.

O Berezowskim, którego proces toczy się dziś przed sądem przysięgłych departamentu Sekwany, opowiadają, że w ciągu całego śledztwa odpowiadał na wszystkie pytania z spokojną słodyczą i tylko gdy mu wspomniano o carze, unosił się zwykle namiętném wzburzeniem. Niemniéj oburzył się, gdy sędzia śledczy czyn jego nazwał „zbrodnią.“ „Nie popełniłem zbrodni,“ zawołał w uniesieniu; „jeżeli pan chcesz, abym odpowiadał, nie używaj nadal tego wyrazu.“ To téż sędzia unikał wyrazu tego w dalszym toku śledztwa. Gdy się oskarzonego pytano: czy ma wspólników, odpowiadał: „O! mam ja wspólników; wspólnikami memi są starcy, których zawleczono na Sybir, kobiety, mordowane w Warszawie; zbrodniarzem nie jestem, zbrodniarzem jest car, — nie, nie car, ale Tatar.“

Skandale pomiędzy żurnalistami paryskimi zmusiły już policyą do wdania się w te prawdziwie brudne sceny. Prefekt policyi wydał pod dniem dzisiejszym okólnik do komisarzy policyjnych, w których wzywa władze podrzędne, aby zapobiegały wedle możności gwałtom, które już się na ulicę przeniosły, i aby udzielały bezstronnéj opieki tym, których bezpieczeństwo osobiste jest zagrożone. Do żądania tego okólnika spowodowało prefekta policyi świeże skandaliczne zajście, w którém p. Ludwik Cassagnac z redakcyi dziennika Pays niezbyt znowu zaszczytną odegrał rolę. Plunął bowiem za białego dnia na ulicy panu Valmorel, członkowi redakcyi dziennika Courrier français, w twarz. Przyjaciele znieważonego zamierzyli się pomścić i takoż na ulicy napaść na p. Cassagnac, ale p. Valmorel wstrzymał ich; doniósł jednakże o skandalu prefektowi policyi, wzywając go, aby w obec takich zajść użył środków nieodzownych dla publicznego bezpieczeństwa i ochędóstwa. Dodaje zarazem p. Valmorel, że „obelgi, doznane od p. Cassagnac, nie uwłaczają niczyjéj godności, tak samo, jak gdyby pękło na ulicy naczynie z nieczystościami i obryzgało przechodnia.“

Telegramy.

Paryż, 16 lipca. Wczoraj bawił król wyrtembergski czas przydłuższy u cesarza Napoleona. Książę pruski Karól spodziewany tu jest w bieżącym tygodniu. — France pisze, mówiąc o wczorajszém posiedzeniu izby: Utrzymanie pokoju zależy od zachowania status quo. Niemcy powinni się ograniczyć na osiągniętych rezultatach.

Paryż, 17 lipca. Królowa Augusta obejrzała wczoraj cmentarz Père-Lachaise i szpital Lariboisière. Obiad odbył się w tuileryach. Zaproszeni nań byli także król wyrtembergski i w. książę wajmarski. Dzisiaj zwiedzi królowa wystawę po raz ostatni a po południu odjeżdża do Koblencyi.

Wiedeń, 18 lipca. Urzędowy organ ogłasza prawa dotyczące zmiany paragrafu 13 ustawy konstytucyjnéj i wysłania deputacyi, celem rokowań z sejmem węgierskim.

Paryż, 18 lipca. Książę Napoleon jedzie w nadzwyczajnéj misyi do Kopenhagi.

Ateny, 16 lipca. Urzędowe wiadomości z Kandyi z dnia 10 b. m. mówią o zupełném ieudaniu się operacyi wojsk tureckich, które przez wąwóz Kallikratis wtargnąć chciały do Sfakii.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 18 lipca. Po rogach ulic miasta Poznania porozlepiane jest obwieszczenie tutejszego magistratu, donoszące, że **listy wyborcze**, zawierające spis wyborców, uprawnionych do głosowania na posła do pierwszego zwyczajnego sejmu Rzeszy północno-niemieckiéj, wyłożone będą w sekretaryacie miejskim na ratuszu na drugiém piętrze, począwszy od soboty, to jest 20 mb., aż do godziny 6 wieczorem dnia 27 lipca. Świętym zatém jest obowiązkiem każdego wyborcy, a nim jest każdy mężczyzna, który ukończył lat 25 wieku i jest w posiadaniu praw honorowych, ażeby się w przeciągu owych ośmiu dni przeświadczył, czy nazwisko jego jest zamieszczone w liście wyborczéj. Jeżeliby się wykazało, że jest wypuszczone, niechaj natychmiast reklamuje do magistratu, gdyż reklamacye, zaniesione po godzinie 6 wieczorem dnia 27 bm., już nie będą uwzględnione. Z resztą pomówimy później obszerniéj o wyborach.

— * **Towarzystwo dramatyczne Krakowskie** odegra w sobotę 20 bm. na benefis znanéj artystki pani Modrzejewskiéj pięcioaktową trajedyą Słowackiego Maryą Stuart. Pani Modrzejewska odegra tytułową rolę, w któréj z wielkiém powodzeniem występowała temu miesiąc we Lwowie; ważną rolę pazia odegra pani Hoffmann. Wystąpią także w tém przedstawieniu pp. Rapacki, Benda i Ładnowski (syn). Wieczór więc sobotni będzie niezawodnie świetnym; a przedstawienie sztuki wielkiego narodowego wieszcza nie małe zapewne obudzi zajęcie, tém więcéj, że w téj trajedyi Słowackiego główna postać jest ta sama, którą tylu znakomitych dramaturgów oraz Szyller wprowadzili na scenę. Lecz jak już nadmieniliśmy, Marya Stuart Słowackiego z innéj jest zupełnie epoki, jak Szyllerowska, którą pani Modrzejewska już w tym roku przedstawiała. W trajedyi Szyllera piękna królowa szkocka jest uwięziona i przygnębiona ogromem nieszczęść, w sztuce Słowackiego Marya jest w całéj pełni młodości, świetności i piękności, jest to epoka jéj miłości dla Rizzia i Bothwela.

— * Wczoraj w południe powróciły **dwa szwadrony** huzarów, składających część tutejszéj załogi, do Poznania z ćwiczeń pułkowych, które się pod Lesznem odbyły.

— * **Najwyższy trybunał** przyjął świeżo następującą zasadę: Jedynie władza szkólna, a nie sędzia, ma rozstrzygać o tém, czy dziecko uwolnić można od uczęszczania do szkoły, lub téż czy w ogóle doń niezdolne jest.

— * **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 19 lipca, Wincentego à Paulo; w kalendarzu słowiańskim Stosława. Wschód słońca o godzinie 4 minut 7, zachód o godzinie 8 minut 3.

Toruń, 17 lipca o 7 z rana. Wbrew wiadomościom z góry, Wisła jeszcze wciąż rośnie, dziś już sięga pod same belki pekładu mostowego. Komunikacya na pieszo z Podgórzem odbywa się między obydwoma mostami na kępie po deskach. Przy głównym moście po obydwóch końcach woda podrywa groblę. Pod wałami fortecznemi za mostem woda wymyła otwór i grubym strumieniem bucha na ogród dworca kolei żelaznéj. Komunikacya z przedmieściami na drodze wzdłuż Wisły przerwana zupełnie, po szosie pływają szkuty, spławione z legowiska budulce i sążnie, a po spacerowych gankach między drzewami i krzewami uwijają się łodzie, przewożące przechodniów. W nocy kłoda topolowa grubości trzech ludzi i długości kilkudziesiąt stóp porwana zkądyś, płynąc z wodą, z taką siłą uderzyła o most, nie mogąc się przedostać pod mostem, że z grubych belek drzazgi się posypały. Gałęzie sterczące na most upiłowano, dopiero ją woda pod mostem przepędziła. (G. T.)

(π) **Września**, 15 lipca. Przed dwoma laty zawiązało się tu u nas Towarzystwo Przemysłowe, którego jedném z najgłówniejszych zadań jest wzajemne pouczanie się w rzeczach najniezbędniejszych każdemu procederującemu. Prawdziwą rozkoszą było patrzeć na ów szczególniejszy zapał, z jakim obywatele naszéj mieściny oraz i z okolicy garnęli się do tego stowarzyszenia. Sądząc po tak świetnym początku, rokowaliśmy sobie błogie owoce w przyszłości. Ale o zgrozo! jak niesłychanie pomyliliśmy się w téj mierze. Zaledwo bowiem upłynęło kilka miesięcy, a owa dawna tak pochwały godna gorliwość coraz bardziéj stygnąć zaczęła. W końcu doszło do tego, że z przeszło stu członków na zwykłych posiedzeniach liczba obecnych ni dziesiątka nie sięgała. Kiedy więc uwzględnimy tę oziębłość, doliczymy do tego rozliczne przeszkody, z jakiemi nieomal bez przerwy walczyć trzeba było, bądź to z nieprzyjaznemi żywiołami, bądź téż, co daleko gorsza, z wybrykami własnych swoich członków, wcale dziwić się nie można, że Towarzystwo rzeczone bliskiém już było zupełnego upadku. Większa bowiem połowa członków w skutek braku wytrwałości i odwagi kompletnie upadła na duchu. Wtedy to wielu, zwłaszcza ludzi złéj woli i niecnego serca, rzucali na nie zewsząd pociski — z serdeczną rozkoszą rozgłaszali bliski zgon jego i już przedwcześnie na ruinach tych zatykali chorągiew swego tryumfu. Utrzymanie swoje i obecny byt zawdzięcza Towarzystwo prawie wyłącznie dozorowi, w którym znalazło misternego ster-

nika. Dziś ku tém większéj naszéj pociesze coraz więcéj rozwija się, wzmaga i w najpiękniejsze wybuja kwiaty. W łonie jéj zrodziła się przed dwoma tygodniami utworzona kasa pożyczkowa i oszczędności. Już prawie rok temu, jak pochwyciło myśl założenia takowéj dla całego powiatu kilku znaczniejszych obywateli, pod kierownictwem zacnego seniora z przyległego powiatu. Mimo to jednakże pomysł ten nie przyszedł do skutku. Kiedy już ostatnia nadzieja z zewnątrz dla nas zgasła, zaczęło Towarzystwo Przemysłowe samo nad tém przemyśliwać. Największe zasługi na polu tém położył z sąsiedztwa nauczyciel pan P., który na dwóch po sobie następujących prelekcyach myśl tę poruszył, podał sposób w jaki sami członkowie Towarzystwa Przemysłowego o własnych siłach kasę pożyczkową założyć mogą. Wszyscy jednozgodnie przyjęli podany projekt, i tak dziś kasa nasza, lubo tylko prawie z samego wdowiego grosza złożona, liczy już 500 tal. Wszystkim się dopiero teraz na dobre oczy otworzyły. Jedni uznali swoje błędy — drudzy odwołali za wcześnie wydany wyrok — ostatni wreszcie widząc w kasie Towarzystwa pomoc materyalną, zewsząd garną się do jego grona.

Tak więc po raz drugi, ożywieni nową nadzieją, tuszymy sobie po za niedługim czasem hojne plony téj mozolnéj pracy.

O saméj północy w uroczystość św. apostołów Piotra i Pawła wybuchł w jednéj z tylnych ulic miasta naszego pożar i w oka mgnieniu zajął trzy domy mieszkalne najbiedniejszych familii. Lubo pomoc, zorganizowana na nowy sposób przez naszego niedawno przybyłego burmistrza miasta p. D., z całą siłą czynną była, jednakowoż płomieni ugasić było czystém niepodobieństwem, gdyż budynki te były całkiem z drzewa, a do tego jeszcze pokryte szkudłami. Wszyscy ci nieszczęśliwi, z wyjątkiem jednego katolika, są wyznania mojżeszowego. Kilku z obywateli miejscowych zbierało składkę, na tych biednych pogorzelców. Uściułało się sto i kilka tal., które stósunkowo do poniesionych strat pomiędzy nich rozdzielono. Jeden z pogorzelców wszelakoż nie przyjął ofiarowanego mu daru, utrzymując, że jest dlań zaś mały. Zapowiedział nawet, że sprawiedliwości na drodze sądowéj poszukiwać będzie. Ich werde schon mein Recht finden, oto są jego własne słowa.

Tak się często w świecie po dziś dzień zdarza, że wyświadczoną grzeczność i dobrodziejstwa — chcą gwałtem w obowiązek i powinność zamienić.

Już od tygodnia przepadują tu każdodziennie dość znaczne deszcze, czasami połączone z grzmotami i ulewami. Żniwo miejscami w okolicy naszéj już rozpoczęte.

Od Redakcyi.

Na wydawnictwo dzieł dla ludu złożyli w Redakcyi:

Z przeniesienia 318 tal. 20 sgr. — PP. Dr. Tyczyński z Jutrosina 3 tal — Hr. Seweryn Mielżyński z Miłosławia tal. 30. Ogółem wpłynęło dotąd 351 tal 20 sgr.

Od Administracyi.

Na artystę chorobą złożonego wpłynęło:

Z przeniesienia tal. 12. — P. hr. Seweryn Mielżyński z Miłosławia tal. 10. Ogółem znajduje się u nas tal. 22. Odesłaliśmy już tal. 39 sgr. 3.

Przybyli do Poznania dnia 17 lipca.

BAZAR. Przyłuski z Starkówca, Stablewski z Szlachcina, Jankowska z Szczepic.
HOTEL DU NORD. Kipowski z Wojciechowa, Berendes z Kisingi.
POD CZARNYM ORŁEM. Swinarski z Swinar, Hübner z Pobiedzisk, Cichocka z fam. z Regoźna.
HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Ziegele z Stuttgardu, Dittrich z Wrocławia, Balbach z Bydgoszczy, Barthmann z Magdeburga, Auerrampf z Norymbergi, Westerheide z Berlina, panna Brettschneider z Rakoniewic, Brettschneider z Grodziska.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Jarzembowski z Zbrudzewa, Jaraczewski z Lipna, Wolffsohn z Lwówka, pani Blaskuda z Pszczewa.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Sulerzycki z Nowejwsi, Sobieski z Słupcy, Sulerzycki z Chomiąży, Becker z Rydzyny, Krosse z Lipska, pani Goldhagen z Wrocławia.
TILSNERA HOTEL GARNI. Peterson z famil. z Berlina, Scholler z Mur. Gośliny, prob Waleński z Pniew, Ziehm z żoną z Koślina.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Heuser i Sauerland z Berlina, Hermann z Choszcza, Seifert z Lipska, hr. Arco z Wronczyna, pani Treskow z Owinsk.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

* **Poznań**, 18 lipca. Król. jeneral. dyrekcya loteryi w Berlinie ostrzega publiczność obwieszczeniem z d. 12 lipca rb., aby nie kupowała **wygotowywanych i rozsyłanych** przez handlarza losów Maksa Meyera w Szczecinie **asygnacyi**, które tenże fałszywie nazywa ćwiartkami król. pruskiéj loteryi klasowéj a których treść temu jest odpowiednia. Tém zaś bardziéj jeszcze wystrzegać się należy kupna fałszywych tych asygnacyi, żadnego zgoła nie mających znaczenia wobec król. dyrekcyi loteryi i do niczego jéj nie obowięzujących, ponieważ rzeczony Maks Mayer każe je sobie płacić daleko drożéj a prócz tego potrąca dla siebie z każdego wygranego talara jeszcze po jednym srebrniku. Maks Meyer zresztą nie ma kantoru loteryjnego i nie ma też ani kolekcyi loteryi pruskiéj ani frankfurtskiéj miejskiéj.

— * **Węgiel kopalny.** W roku przeszłym poruszona była w Anglii kwestya wyczerpania węgla kamiennego i wielkiego narobiła hałasu z powodu przypuszczenia, że kopalnie angielskie bardzo się rychło wyczerpią. Wędrowiec w kilku ostatnich numerach dał zajmujący artykuł o tym szacownym materyale palnym, a w liczbie innych przytacza obliczenie inżyniera pruskiego p. Carnala, z którego wynika, że ów popłoch bynajmniéj nie był uzasadniony. Ilość węgla wydobytego z ziemi w r. 1857 wynosiła 125 000 milionów kilogramów. Powierzchnia pokładów węgli e sploatowanych wynosi 8,000 mil kwadratowych, a że ich grubość można w przecięciu liczyć na 31 stopę, więc porównywając te cyfry z cyfrą konsumcyi w r. 1857, można być pewnym, że ziemia jeszcze na 36,000 lat jest zaopatrzoną w węgiel kamienny. Same Prusy mogą jeszcze obdzielać węglem cały świat przez lat 900, Anglia przez lat 4000. Ze wszystkich krajów najobfitsze pokłady węgla posiadają Stany Zjednoczone Ameryki północnéj; zajmują tam one przeszło 70,000 kil. kwadratowych. W ogóle z zebranych cyfr na Anglią wypada 13,000 kilom. kw., na Francyą 2500, na Belgią 1275, na Prusy nadreńskie 3350, na Czechy 1000, na Saksonią 75, na Hiszpanią 500, na Rosyą około 300 kil kw. Ameryka zatém posiada 10,000 razy więcéj węgla kopalnego niż Europa; lecz to bogactwo mineralne Stanów Zjednoczonych jest dotąd stósunkowo bardzo mało użytkowane. Anglia spotrzebowuje i sprzedaje rocznie 65,000 milionów kilometrów węgla; Stany zaś Zjednoczone wprawdzie pierwsze po niéj zajmują miejsce, lecz zużywają tylko od 8 do 9,000 mil. kilogramów.

— * **Handel kawy.** Pomiędzy produktami, które już charakter kosmopolityczny przybrały, kawa niezawodnie pierwsze zajmie miejsce; potrzeba jéj wzrasta z każdym rokiem. Nie spełna przed 30 laty konsumcya jéj nie wynosiła trzeciéj części teraźniejszéj, a w roku 1864 dowieziono jéj do Austryi 404,504 cent. Ważność tego artykułu na rozwój gospodarstwa narodowego może więc usprawiedliwić te kilka słów w piśmie, przemysłowi i handlowi poświęconemu. Krzew kawowy pochodzi z Afryki i dopiero w r. 1430 zostało z Abissynii do Arabii przeniesioném. Gallasowie w Afryce już od dawna przedtém byli z jéj użyciem obznajomieni, tłukli ją i zagniatali z masłem. Odwar kawowy dopiero od lat 400 wszedł w użycie. Niemiecki podróżny w r. 1573 przyniósł pierwszą o niéj wiadomość do Europy, a Prosper Albinus w roku 1592 pierwszy okazał rysunek krzaka kawowego. Przeszczepiona do Arabii kawa stała się ważnym artykułem handlu dla Mokki. W początkach 16 wieku istniały już kawiarnie po wszystkich większych miastach Egiptu. Duchowieństwo podzieliło się pod względem kawy na dwa obozy. Gdy duchowni mokańscy postawili kawę na równi z wyklętém przez Koran winem i na używających tego upajającego napoju wysokie pieniężne nakładali kary, teologowie sułtana egipskiego ogłosili ją w Kairo jako bezwarunkowo pozwoloną i bardzo zdrową; gdy konserwatywni grozili pijącym, że na ostatecznym sądzie staną się czarniejszymi od palonéj kawy; uwielbiali ją liberalni i uważali jako napój przyczyniający się do gorliwszego pełnienia służby i do chwały bożéj. W Kairo istniało w r. 1630 tysiąc „szkół mądrości“ to jest kawiarni. Na Zachodzie w r. 1652 założoną została w Londynie pierwsza kawiarnia, drugą w Marsylii 1670 r., trzecia w Paryżu 1672 r., a w tym samym czasie dostała się kawa do Niemiec, gdzie 1686 roku w Norymbergii i w Ratysbonie, 1687 w Hamburgu, 1693 w Wiedniu a 1711 w Berlinie wprowadzoną została. Podobnie jak tytoń ma także kawa swoją historyą prześladowania, i jak tamten wyszła zwycięzko z zapasów z zardzewiałemi przesądami. W Rawensburgu w Szwabii przeczytano w r. 1766 przy odgłosie trąb dekret magistratu, mocą którego wszelkie szynki i używanie kawy pod karą 5 fr. zakazano i konfiskata wszelkiego naczynia do gotowania kawy służącego, uchwaloną została. Fryderyk II oznajmił stanom pomorskim: „Że ponieważ Jego Królewska Mość sam wychował się na piwnéj polewce, przeto mogą się i inni ludzie także na piwnéj polewce ograniczyć, bo ta jest zdrowszą od kawy.“ Ekonomiści narodowi osądzili kawę jako „ruinę dobra pospolitego;“ doktorowie srożyli się przeciwko „nowéj truciznie;“ duchowni potępili „turecki trunek“ i trzy fakultety akademickie uznały ją za obcego przybysza i niechrześciańskiego pyszałka. Pod względem dzisiejszéj produkcyi i konsumcyi kawy przywodzimy tu następujący statystyczny wykaz na rok 1858:

Produkcya:	cent. cłow.
W Brazylii	3,200,000
Jawie i Sumatra	1,300,000
Na wyspie Ceylon	600,000
San Domingo	400,000
Laguayra i Costarica	400,000
Cuba i Portorico	300,000
Manilla, Mokka i t. d.	200,000
We wschodnich koloniach Europy	150,000
	6,550,000

Konsumcya:	
Stany Zjednoczone	2,512,550
Związek cłowy niemiecki	1,300,000
Francya	564,000
Belgia	432,362
Austrya	403,200
Holandya	400,000
Wielka Brytania	318,000
Szwajcarya	150,000
	6,080,112

Z tego pokazuje się, że według podziału na głowy, Hollendrzy są największymi amatorami kawy, potém idą Belgijczycy, północni Amerykanie, Szwajcary, niemieckie kraje związkowe, Francuzi, mieszkańcy Austryi, nareszcie Anglicy. Ogólna konsumcya kawy przewyższa w czasach niepomyślnych zbiorów produkcyą, tak, że wtedy potrzeba ta z dawnych zapasów zaspakajaną być musi. Główniejsze kraje wydające kawę, teraz są a) w Azyi: Arabia, Jawa, Sumatra, Celebes, Malabar, wyspy filipeńskie i Ceylon; b) w Afryce: Bourbon, Isle de France, Madagascar, Sierra Leona i przylądek; c) w Ameryce: Brasilia, Caracas, Demerary, Cajenna, Surinam, Nowa Grenada, Costa Rica, Jamajka, Cuba, Portorico, Martynika, Gwadalup i Hayti. Najwięcéj poszukiwaną jest kawa z Mokki, Ceylonu, Costa Rica i Jamajki. Uprawa kawy najwięcéj rozwiniętą jest na wyspie Ceylon, produkuje ona dwa razy tyle, co konsumuje Wielka Brytania. Londyn jest głównem targowiskiem handlowém na kawę w Europie, z którym rywalizuje Liverpool. Na stałym lądzie Amsterdam i Rotterdam na amerykańskie i zachodnio-indyjskie gatunki, dla Niemiec Hamburg, zaś dla południowo-wschodniéj Europy Tryest, są najznakomitszemi targami.

(Gaz. Przem.)

— * **Fabryka pereł w Wenecyi.** Z najświeższego pamiętnika fabrykacyi pereł w Wenecyi, dowiadujemy się, że wywóz pereł szklannych już w roku 1853 wynosił 4,550,000 lirów (lir 42 grosze). Interesujący jest wykaz krajów, gdzie się one rozchodzą, bo pokazuje się, że to jest handel na cały świat w prawdziwém znaczeniu tego wyrazu. Najwięcéj pereł zakupuje Anglia, bo za 880,000 lirów, potém Kalkuta za 475,000 lirów; Francya za 380,000, Egipt za 375.000, Niemcy za 315,000, północna Ameryka za 290,000, Tripolis za 245,000, Rosya za 190,000, Bombaj za 140,000, Marocco za 130,000, Singapore i Brazylia za 115,000, Senegal za 116 tysięcy, Węgry za 100,000, Hiszpania za 90 tysięcy lirów itd.

— * **Bydło.** Berlin, 15 lipca. Bydła na rzeź spędzono na targ dzisiejszy:

1059 sztuk bydła rogatego. Lubo o jakie 200 sztuk mniéj było dzisiaj bydła na targu niż w minionym tygodniu, to jednak ceny nie polepszyły się, ponieważ zakupy na wywóz ustały a dowóz przewyższał potrzebę konsumcyi miasta i okolicy; za 100 funt. wagi mięsa wyborowego towaru płacono przeto 16—17 tal., średniego 13—14 tal., a pośledniego 8—10 tal.

2051 sztuk świń. Chociaż dowóz przewyższał zeszłotygodniowy, to jednak więcéj było na targu chęci do kupna niż w tygodniu minionym, ponieważ znaczne do Saksonii zakupiono partye; na targu żadne nie pozostały reszty a za 100 funt. towaru najpiękniejszego płacono 17 tal., średniego 14—15 tal. a pośledniego 13 tal.

27,085 sztuk owiec włącznie z resztami, pozostałemi z przeszłego targu a wynoszącemi sztuk 2074 skopów — dowóz to ogromny, przewyższający nawet targ londyński, dla czego też przy mniejszéj niż tam potrzebie ceny towaru zniżyć się bardzo musiały i znaczne takowego pozostały reszty, lubo bardzo wiele partyi chudych owiec, zakupowano dla Saksonii i innych okolic, których liczba wynosiła około dwóch trzecich całego dowozu; za dobre chude skopy płacono jeszcze dobre ceny, małego, pośledniego towaru wcale sprzedać nie można było; za 50 funt. opasłego pięknego towaru płacono tylko 7½—8 tal.

623 sztuki cieląt, za które średnie płacono ceny.

— * Hamburg, 15 lipca. Handel wołami nie miał dzisiaj najmniejszego ożywienia a ceny znacznie były niższe; za towar najlepszy płacono 38—45 Mk., za pośledni 38—27 Mk.; na targu było sztuk 1040, z których nie sprzedano 390, dla Anglii zakupiono 200 sztuk.

Handel skopami również był nieożywiony a ceny niższe; na targu było sztuk 6700, z których nie sprzedano 1500 sztuk. Dla Anglii zakupiono sztuk 2000.

— * **Bydło**, Hamburg, St. Pauli, 15 lipca. Handel wołami nie ożywiony. Na targ spędzono sztuk 1034 wielkiego bydła rogatego, z którego nie sprzedano sztuk 380. Ceny płacono 30—38 Mk. za 100 funt. — Handel skopami bardzo nieożywiony. Na targ spędzono wczoraj sztuk 6610, z których nie sprzedano sztuk 3500.

— * Na kolei berlińsko-hamburgskiéj przewieziono do Hamburga w minionym tygodniu od 7 do 13 lipca: 516 sztuk wielkiego bydła rogatego, 234 cieląt, 5668 skopów i owiec i 1624 świnie.

— * **Mąka.** Berlin, 17 lipca. Mąka pszenna No. 0 5⅚—1/12 tal., No. 0 i 1 5 7/12—⅓ tal.; rżana No. 0 4¾—4 7/12 tal., No. 0 i 1 4 7/12—⅓ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Poznań, 18 lipca. Mąka pszenna No. 0 6⅝—7 talar., No. 0 i 1 6—6¼ tal., mąka rżana No. 0 4¾—4⅚ tal., No. 0 i 1 4½—¾ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 18 lipca.

Pozn. nowe listy zast. 4% 88½ żąd. — Pozn. listy rent. 90 płacono. — Pozn. akcye banku prow. — żądano. — Pozn. 5% oblig. prow.—płac. Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. — Pozn. 4½% oblig. pow. — płac. — Szub. 4½% oblig. pow. — pł. — Bank. polsk. 38¾ tal. płac.

Żyto na lipiec 68½, na lipiec sierpień 58½, na sierpień-wrzes. 55, na wrzes.-paźdz. 53¼, na jesień 53¼ paźd.-list. 50½ tal. płac.

Okowita: (z beczką); wypow. 6000 kwart; na lipiec 20 11/24, na sierp. 20⅓, na wrzes. 20 11/24, na paźdz. 19, na listop. 17¾, na grudzień 17⅓, na styczeń 1868 — 17⅓ tal. płac.

Giełda berlińska, 17 lipca.

W skutek wyższych kursów paryzkich, wywołanych pokojowemi mowami pp. Juliusza Favre i Garnier Pagé we względzie nowego ukształcenia się praw niemieckich, usposobienie giełdy ustaliło się, co się i w kursach wielorako objawiało.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) 98 żądn. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103⅝ płacn. Obl. pstwa (3½) 84⅛ płacon. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 123¼ żąd.

List. zastaw.: Zach.-prusk. (3½%) 76¾ płac., dto (4%) 84¼ żądn., dto (4½%) 93½ żd. Pozn. nowe (4%) 88⅛ płacon. **Listy rent.** Pozn. (4%) 90 płac. Prusk. (4%) 90¼ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 46½ płac. Poż. narod. (5%) 56 pł. i żd. Losy z roku 1854 (4%) 62½ żądano. Losy kred. z r. 1858 6 żądn. Losy z r. 1860 (5%) 72 płac i żd. Losy z r. 1864 (4%) 42 żądano. Poż. w srebr. z roku 1864 (5%) 62 płac. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 96¾ płacono. Rosyjsk.-polsk. obl. skarb. (4%) 64¼ płac. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 92 płac., dto cząstki po 500 złp. (4%) 94¼ żądano. Polskie listy poż. 3 em. w rs. (4%) 59¼ żądn. Włosk. poż. (5%) 50⅞ płac. Amer. poż. (6%) 77¾—⅛ pł. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 141¾ płc. Gal.-Kar.-Ludwik. 88 płacono. Austr. franc. 125½—¾ pł. Warsz.-wied. 59¾ płac. **Banki itd.** Austr. cred. akob. 75⅛-75 płc. Pozn. prow. 99½ płacn. Szląsk. stow. bank. (4%) 114¼ żądn. Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 101 płac. Hansem. (4½%) 96 żądan. Henckel (4½%) — płac. Obl. hip. szląs. stow. bank. (4½%) 100¼ żąd. Meining. (4½%) 88 żądano.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 113½ pł. i żd., ldr. 111¼ płac., suweryny 6. 23⅝ płac., nap. 5. 12½ płac., półimper. 5. 16 płac., doll. 1. 12 płacono. Zagraniczne bank. 99⅔ żądano. Austr.-bankn. 80⅞ płac. Rosk. bankn. 83¾—4 płac. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica 2100 funt. w miejscu 82—96 tal., 2000 funt. na bież. mies. 85½—¾, lipiec-sierp. 80—¼ płac., sierpień-wrzes. 76 płc. i żąd., wrzes.-paźd. 72¼—¾ tal. płc. Żyto: 2000 funt. w miejscu 65—66¾ tal. płc., na bież. mies. 66¼—¾—65¾, lip.-sierp. 58½—59—58½, sierp.-wrzes. 57¼—57 wrz.-paźdz. 55¼—56—55¼, paźdz.-listop. 53½—¾—½ tal. płacono. Jęczmień: 1750 funt w miejscu 43—51 tal. Owies: 1200 funt w miejscu 30½—34½ tal., czeski 32¾ tal. płacn., na bież. mies. 31⅛—32, lipiec-sierp. 29¼—½, sierp.-wrzes. 28, wrzes.-paź. 26½, paźdz.-list. 26, kwiec.-maj 26—¼—26 tal. płc. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 55—65 tal. Rzepik zimowy: 80 tal. franco Berlin płac. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki 11⅞ tal. płac., na bież. miesiąc 11⅝ tal. lip.-sierp. i sierp.-wrzes. 11¾, wrzes.-paźdz. 11¾—⅝ płac., paźdz.-listop. 11 11/12 tal. listop.-grudz. 11⅞—23/24 płacn., kwiec.-maj 12 1/12 tal. żądan. Oléj lniany: w miejscu 13¾ tal. żąd. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 21⅙—¼ tal. płc., na bież. mies. i lip.-sierp. 20⅚—5/12 pł. ½ żąd., sierpień-wrzes. 20 5/12—½, wrzes.-paźdz. 19⅞—20, paźdz.-list. 17 1/12—18 1/12 płac., listop.-grudz. 17⅓—5/12 płc. ½ żądn., kwiec.-maj 17½—⅔ tal. płac.

Giełda wrocławska, 17 lipca.

Żyto 2000 funt. ceny wyższe; na lip. 64½, 64, lip.-sierp. 59½—58, sierp.-wrzes. 54½, wrzes-paźdz. 51¾—52½—¼ tal. płc. Pszenica: na lip. 82 tal. płc. Jęczmień na lip. 52½ tal. żąd. Owies na lipiec 53 tal. żąd. Rzep na lip. 95½ tal. płc. Oléj rzepiowy, ceny trzymają się; w miejscu 11⅓ tal. żąd., na lipiec i lipiec-sierp. 11¼ płc., sierp.-wrzes. 11½, wrzesień paźdz. 11 5/12, paźdz.-listopad 11½ żąd. listop.-grudzień 11 7/12 tal. płc. Okowita: ceny stalsze; w miejscu 20 5/12 tal. żąd. 20¼ tal. płacono, na lip. i lip.-sierpień 19 11/12 płc., sierp.-wrzes. 19 11/12 żąd., wrzesień-paźdz. 18¾, paźdz-list. 16⅚, listop-grudzień 16½ tal. płac.

Łubin, bez obrotu; za 90 funtów żółtego 38—44 sgr., niebies. 38—42 srg.

Na targu:	piękna. sgr.	śred. sgr.	poślel. sgr.
Pszenica biała	105—110	100	96—98
„ żółta	102—107	99	95—97
Żyto szląskie	86—87	85	82—83
„ obce	82—83	80	77—79
Jęczmień	58—61	57	54—55
Owies	41—42	40	38—39
Groch	74—76	72	68—70
Rzep	—	190	180
Rzepik zimnowy	198	192	186.

Sprostowanie. Wczorajsze notowania: —, 190 sgr., 180 sgr. odnoszą się do rzepiu, rzepik zaś zimowy należało notować: 196 sgr., 190 sgr., 184 sgr.

(Breslauer Handelsblatt)

Giełda warszawska, 16 lipca.

Listy zastaw. 100 rubl. 79¼ płc., — Oblig. skarb. (rs. 100) — płacono. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. 65 płac. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. 57 żąd — Nowa poż. ros. z r. 1864 prem. (5%) 111¼ płac. — Listy likw. (4%) 58¼ płac., 58¾ żądano.

Korespondencya Redakcyi.

Panu P. w Kościanie: Serdecznie dziękujemy. Warunku, o którym Pan wspominasz, redakcya dotrzyma.

Dziś rano o 10éj godzinie zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., matka nasza kochana **Justyna Grynwald** z domu **Głębocka**. Pogrzeb odbędzie się w piątek dn 19 bm., o czém donoszą w smutku pogrążone

[4344]. **Dzieci.**

Gniezno, dnia 17 lipca 1867.

Obwieszczenie

Konkurs kupiecki nad majątkiem kupca **Ludwika Rawitzera**, w Poznaniu zamieszkałego, otworzony, został przez prawomocnie potwierdzony akord ukończony.

Poznań, dnia 8 lipca 1867. [4345].

Królewski sąd powiatowy.
Wydział dla spraw cywilnych.

W sprawie konkursowéj nad majątkiem kupca **Juliusza Schedinga**, w Poznaniu zamieszkałego, zameldował jeszcze blechnierz F. Meirer tu ztąd pretensyą w ilości 7 tal. 11 sgr. 6 fen.

Termin do rozpoznania téj pretensyi wyznaczono

na dzień 20 lipca rb.

przed południem o godzinie 11 przed podpisanym komisarzem w izbie terminowéj No. 13, o czém wierzyciele, którzy pretensye swoje zameldowali, się uwiadomiają.

Poznań, dnia 9 lipca 1867. [4346].

Królewski sąd powiatowy.
Komisarz konkursu
Gaebler.

Sprzedaż konieczna.

Królewski sąd powiatowy w Gnieźnie dnia 3 maja 1867 r.

Folwark Franciszkański do **Józefa i Eleonory Rolaskich** małżonków należący, oszacowany na 9943 tal. 10 sgr. wedle taksy mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być dnia (3006).

22 listopada 1867 roku

przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedany.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj z księgi hipotecznéj niewypływającéj z ceny kupna swego wynagrodzenia żądają, muszą swe pretensye u sądu subhastacyjnego zameldować.

Sprzedaż konieczna.

Królewski Sąd powiatowy w Gnieźnie. dnia 2 maja 1867 r.

Folwark Wełna do **Józefa Nowickiego** należący, oszacowany na 20,111 tal. 26 sgr. 8 fen. wedle taxy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze ma być

dnia 21 listopada 1867 r.

przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedany.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj z księgi hypotecznéj niewypływającéj z ceny kupna swego wynagrodzenia żądają, muszą swe pretensye u sądu subhastacyjnego zameldować. [2998]

Celem naradzenia się nad **wyborami** do sejmu Rzeszy północno-niemieckiéj, zapraszam usilnie obywateli miejskich i wiejskich powiatu mogilnickiego na zgromadzenie do **Trzemeszna, w środę 24 bm.** o godzinie 11éj z rana w domu p. A. Kiszewskiego odbyć się mające. [4350].

Rożański z Padniewa.

Proszę wszystkich obywateli powiatu Inowrocławskiego, których interesuje **wybór posłów polskich** do parlamentu północno-niemieckiéj Rzeszy na naradę wspólną, mającą się odbyć **w Inowrocławiu** w hotelu Preussa **dn. 25 lipca** o godzinie 11 przed połud. [4351].

Alfons Moszczeński.

Sprzedaż konieczna.

Król. Sąd powiatowy w Gnieźnie, dnia 4 maja 1867 r.

Nieruchomość **Ernesta Sellentyna** w Komorowie pod liczbą 5 położona, oszacowana na 9541 tal. 13 sgr. 4 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być dnia **7 grudnia 1867 r. przed połud. o godzinie 10** w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedaną.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele realni
1) wysłannik Maciéj Koronka i żona tegoż Helena,
2) z własnych funduszów się utrzymujący Wilhelm Frank względ. tegoż następcy prawni

zapozywają się niniejszém publicznie.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj, z księgi hipotecznéj niewypływającéj, z ceny kupna swego wynagrodzenia żądają, muszą swe pretensye u sądu subhastacyjnego zameldować. [3005.]

Z polecenia komitetu wyborczego przedwstępnego na W. Ks. Poznańskie zapraszam niniejszém **wszystkich wyborców** powiatu **Odolanowskiego** na zebranie do **Ostrowa** (hotel Szwarcera) na poniedziałek dnia **22 lipca** o godzinie 2 po południu celem porozumienia się w sprawie przyszłych wyborów do parlamentu północno-niemieckiéj Rzeszy. (4339)

Tadeusz Braunek.

Celem porozumienia się względem przedwstępnych czynności zapraszam wszystkich **wyborców** powiatu **Bukowskiego** na zebranie do ***Opalenicy*** w oberzy p. Witajewskiego na dzień ***20 lipca*** o godzinie 4 po południu. (4338)

Zygmunt Niegolewski.

Studya z dziejów wieku 16
Dr. Liskiego
co tylko opuściły prasę.

Szanowni Prenumeratorowie zechcą za zwrotem biletów przedpłaty odebrać egzemplarze dzieła tego w księgarni **J. K. Żupańskiego.** [4315].

Wszelkiego rodzaju ubiory i stroje damskie tak skromne, jako też najwytworniejsze, podług wzorów mód, wykonywa prędko i za ceny umiarkowane [4343].

Izabella Mazurkiewicz
w Obornikach.

Z handlem korzennym, znacznie rozszerzonym, połączyłem

WINIARNIĄ, SZYNK PIWA i RESTAURACYĄ,

którą najuprzejmiéj polecam łaskawemu uwzględnieniu.

Ksawer Lewandowski
w Jarocinie.
[3430.]

VERDAUUNGS-PASTILLEN
AUS LACTAS SODAE UND MAGNESIA
VON BURIN DU BUISSON

[illegible] Znakomity ten środek oczyszczający zapisują paryzcy lekarze w przypadkach przerwania funkcyi trawienia żołądka i kiszek. Skutecznym jest także przeciw chorobom gastritis, gastralgii, długo trwającemu lub bolesnemu trawieniu, odbijającym się gazom; przeciw wzdymaniu żołądka i kiszek; przeciw womitom po spożytych pokarmach; brakowi strawności, wychudnięciu, blednicy jako i przeciw cierpieniom wątroby i nerek. [6288]

Skład w Poznaniu w aptece **Elsnera.**

Reperacya wieży przy tutejszym **kościele katolickim** obrachowana włącznie z robotami ręcznemi i sprzężajnemi na 830 tal. 7 sgr. 2 fen. ma być na **dn. 1 sierpnia 1867** po obiedzie o godzinie 2éj, przez **publiczną licytacyą** na tutejszém probostwie do wykonania oddaną najmniéj żądającemu. (4354).

Pogorzela, dn. 16 lipca 1867.

W imieniu komisyi budowlanéj
Teofil Chosłowski, ks. Wyrzykowski.

Akademik, Polak, poszukuje miejsca jako **guwerner** na czas feryi, tj. od 1 sierpnia do 1 listopada rb. Bliższe wiadomości na listy fr. pod lit. **X. Y. Z. poste rest. Berlin.** [4353].

Uzdolniony **fotograf i retuszer**, mówiący po polsku, jest potrzebny od dnia 10 sierpnia w zakładzie **F. Wolskiego w Kaliszu.** [4298]

Mam miejsce na **pensyonarzy**
Dr. Wład. Nehring,
[4337] Małe Garbary 10.

Obicia

en gros — en détail

w najliczniejszym wyborze i najnowszych i najpiękniejszych wzorów poleca [4348].

Juliusz Borck.

Sok malinowy
świeży z pod prasy
poleca [4355]
Hartwig Kantorowicz.

Ogłoszenia gospodarskie itd

Ekonom żonaty, opatrzony w dobre świadectwa, poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość na listy fr. pod adr. **A. B. poste restante Mogilno.** [4349].

Nieżonaty, od wojska wolny **rządzca gorzelni** zaopatrzony w dobrze świadectwa i posiadający oba krajowe języki, poszukuje pomieszczenia. Oferty łaskawe przyjmuje kupiec **K. Sakiewicz w Kościanie.** [4352].

Pisarz gospodarczy posz. miejsca. Bliższa wiadomość w eksp. Dzien. [4356].

Torfiarz zdatny znajdzie miejsce stałe w **Dominium Jaraczewo**, żąda się zgłoszenia przy świadectwach. [4321)

Gospodynią, zaopatrzoną w dobre świadectwa, poszukuje zaraz do objęcia miejsca **Dominium Jaraczewo**, osobiście lub listy franco do zgłoszenia. [4320]

Dom. **Magnuszewice** ma na sprzedaż **żyto Świętojańskie** tegorocznego sprzętu po 3 tal. szefl. [4317]

300 morgów dobréj roli i łąk ma być w całości lub w pojedyńczych parcelach sprzedanych za gotówkę.

Reflektujący niechaj się zgłoszą pod adresem **H. E. G. Janowitz** (Janowiec) poste restante. [4347].

Krakowski Teatr Polski

W sobotę, dnia 20 lipca 1867.
Na dochód Heleny Modrzejewskiéj:
Juliusza Słowackiego
Dramat historyczny w pięciu aktach
MARIA STUART.

Osoby:
Maria Stuart, królowa Szkocyi — p. Modrzejewska.
Henryk Darnléj, mąż Marii Stuart — p. Wolski.
Morton, kanclerz — p. Źródelski.
Rizzio — p. Ładnowski syn
Botwel, kochanek Marii — p. Benda.
Duglas — p. Janowski.
Lindsaj — p. Ładnowski oj.
Paź Maryi Stuart — pani Hoffmann.
Nick, błazen Henryka — p. Rapacki.
Astrolog — p. Hennig.

Scena w pałacu Holy Rood.
Cena miejsc zwykła. [4357]
Początek o godzinie siódméj.

Na dotkniętych gradobiciem
w pow. Krobskim
odegrają amatorowie teatru polskiego w **Gostyniu** w przyszłą niedzielę, to jest **dnia 21 bm.** na sali pana Dziemichowicza, następujące sztuki:

1) **Niebezpieczny człowiek,**
2) Chłopi arystokraci.

Początek o godzinie wpół do dziewiątéj wieczorem. (4336).

Właściciele: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.